Ner 9.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI
czyli
DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

ROK 1819. MIESIĄC WRZESIEN.

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z sześciu przynaymniéy arkuszy. Cztery numera składaią tom ieden, do którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego przy ulicy Krakow: Przedm: Nro 415. wynosi półrocznie bez poczty, na papierze wodnym Zł. 22; na rok cały Zł. 40.
Na papierze kleiowym pocztowym Zł. 48.

Dostać nadto można Pamiętnika *w Krakowie* u J. Mateckiego i u A. Grabowskiego, *w Poznaniu* u JP. Lehmana Sek: Jen: Poczty i u JP. Tom: Szumskiego Profes:, *w Kaliszu* u G. Karpińskiego, *w Wilnie* u J. Zawadzkiego, księgarzy, iako też na Pocztamtach w Królestwie Polskiém za cenę nieco wyższą, która iednak 54 zło. za exemplarz na papierze wodnym, rocznie przechodzić nie może. W państwie Rossyyskiém na Pocztamtach Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane być maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać ma wszelkie pisma, które czytelników polskich interesować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą wszelkie rozprawy, nie tylko oryginalnie w polskim ięzyku napisane, ale i z obcych ięzyków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny maiące interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; nakoniec rzeczy rozmaite. Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1819.

WRZESIEŃ.

O Zwierzętach
przez Poetów i Malarzy zmyślonych.

Pictoribus atque Poetis quodlibet audendi semper fuit aequa potestas.
Hor.

W dawnych czasach powszechnym było gustem zmyślać i opowiadać rzeczy nadzwyczayne. Poeci i malarze, którym podług zdania Horacyusza, wszystko wolno było czynić, dogadzali życzeniom pospólstwa, i nie dość, że każdéy prawie istocie przyrodzonéy coś nadzwyczaynego przydać umiano, ale nadto tworzono wcale oddzielne zwierząt gatunki zdolne rozżarzyć wyobraźnią ludzką. Zayrzyymy n. p. w *Jonstona*: o ileż w nim ieszcze znaydziemy

baiek, ile rzeczy upośledzaiących rozum ludzki! A iednak to wszystko składało pod ówczas naukę, którą trzeba było koniecznie umieć dla dostąpienia magisterstwa lub doktorstwa. Postrzeżemy tam kozę, któréy autor kazawszy przydać psią głowę, systematyczne dał nazwisko *Capra canis*; postrzeżemy *osła z rogami*, *lwa z ludzką głową* i t. d. Lecz nie o takich zwierzętach mówić tu będę. Są bowiem dziwolągi, o które dziś ieszcze pospólstwo się pyta, a do tych liczby należy *Jednorożec*, *Bazyliszek*, *Smok*, *Fenix*, *Gryf* i t. d. Mówmy o każdym w szczególności.

O Jednorożcu.

Starożytni *Jednorożca* w następuiący opisywali sposób: „ *Jednorożec*, po łacinie *Unicornu*, po grecku *Monokeros*, podług *Strabona*, z całego ciała swego podobny iest do konia, ogon tylko ma iak u wieprza, a rykiem naytęższego lwa przewyższa." *Pliniusz* dodaie, że nogi ma podobne do słoniowych, a w śrzodku czoła róg prosty i ostry, na dwa łokcie długi.

Względem oyczyzny tego szczególnego zwierzęcia, zdania dawnych pisarzy są poróżnione. Tomasz *Bartolinus* upewnia, że *Jedno-*

rożec znayduie się w pustyniach arabskich; *Garcyas* mówi, że na przylądku dobréy nadziei; *Paulus Venetus* że w królestwie *Bosma i Lambri*; *Eneasz Sylviusz* umieszcza go gdzieś na końcu Azyi koło góry *Cataius* gdzie są i iedwabniki, a Aloizy *Kadamust* każe go szukać w nowym świecie.

Przyrodzenie iego, podług starożytnych baykopisów, miało być nader srogie. Nie znayduiemy dziś na okręgu ziemskim zwierzęcia z podobną srogością. *Izydor* mówi, że czego się dotknie rogiem swoim *Jednorożec*, albo na powietrze wyrzuci, albo na wylot przebiie, nie wyłącza on od tego nawet gór ani skał; ztąd czytamy w XXI. psalmie: *Wybaw mnie z paszczęki lwiéy, a od rogów Jednorożcowych uniżenie moie.* Z tém wszystkiém *Albertus Magnus*, ten wielki płci żeńskiéy przyiaciel, zmnieysza dzikość *Jednorożca*, upewniaiąc że ten zwierz takie ma dla panien uszanowanie, iż gdy nadchodzącemu piersi swe odsłonią, kładzie się na nich i iak nieżywy zasypia (*).

(*) Tenże sposób podaią niektórzy na złapanie *Jednorożca*.

Rogom iego przypisywano szczególnieysze własności w lekarstwach. Rogi te zalecano naybardziéy iako śrzodek przeciwko wszelkim truciznom. *Jordan* w księdze swéy o *zarazie*, świadczy, iż pewien żyd w Wenecyi zakreślił w iego przytomności rogiem iednorożcowym koło na stole, wrzucił potém w to koło paiąka i niedźwiadka, a żaden z nich nie śmiał zakreślonego mieysca przestąpić. Dodaie nawet tenże *Jordan*, że po długiém kręceniu się na stole, dwa te owady zagryzły się wzaiemnie.

Mniemany ten róg *Jednorożca*, był niegdyś drożéy nad złoto płaconym. Podług świadectwa *Bekmana*, w szesnastym wieku miały się cztery takowe rogi w Xięstwie *Bareut-Plessenbourg* w narodowym skarbcu znaydować. Za naywiększy z nich dawali Wenetowie w r. 1559. 30,000 dukatów. Drugi przenaczono na użytek familii Xiążęcéy. Gdy który Xiążę z linii panuiącéy zachorował, słabość iego nie czém inném iak tylko rogiem iednorożcowym uleczano. Przy preparowaniu takowego lekarstwa wielką zachowywano ostrożność. Jeżeli wypadła potrzeba upiłowania rogu, czyniono to nie inaczéy, iak tylko w obecności deputowanych od Xiążąt, którzy byli wła-

ścicielami tego kleynotu. Nakoniec w r. 1550. uradzono podzielić dwoch braci tym rogiem, i tak margrabia Albert wziął z niego 3. grzywny, 14. łótów i 3. drachmy, a brat iego margrabia Fryderyk wziął 4. grzywny, 15. łótów, $3\frac{1}{2}$. drachmy, ponieważ tamten dawniéy go wziął więcéy (*)

Z tego co dotąd powiedziałem, łatwo wnieść można, iakie zwierzęta starożytnym do utworzenia *Jednorożca* posłużyły. Niedostatek systematycznych opisów, na iaki się nie raz, czytaiąc dawne książki, żalić przychodzi, był zapewne powodem iż wyrazy *Monoceros* i *Rhinoceros* za iedno wzięto. Omyłka ta i w świeżo pisanych książkach nieraz widzieć się daie. Jakoż porownywaiąc *Jednorożca* starożytnych z dzisieyszym *Nosorożcem*, wiele bardzo wspólnych własności znaydziemy. W piśmie świętém nawet na wielu mieyscach *Jednorożec* iest wspomniany, gdy tym czasem o *Nosorożcu* żadnéy wzmianki nie ma (**).

(*) Obacz zoologią Jundziłła. Tom I. na kar. 333.

(**) Wyraz tylko *Reem*, (Job. c. XXXIX. v. 9.) który we wszyskich wydaniach pisma S. iest z oryginału zostawiony, Wuiek tłómaczy na polskie *Rhynoceros*.

Oprócz tego znayduie się na wielu górach i skałach zwierz, u naturalistów pod nazwiskiem *Capra Ibex* znany. (*) Jestto gatunek Kóz dzikich, maiący wielkie w tył lub naprzód zakrzywione rogi. Skacze o kilkanaście stóp ze skały na skałę nie doświadczaiąc prawie nigdy upadku. A ieżeli mu się zdarzy spaść na dół, tak się zawsze kieruie, aby cały ciężar spadaiącego na rogach się oparł. I ztądto pochodzi, że rzadko te kozły z dwoma rogami widzieć można, ale nayczęściéy z iednym. Niewątpliwą tedy iest rzeczą, że i te zwierzęta stały się kiedyś powodem do utworzenia bayki o *Jednorożcu*; iakoż między góralami nawet biegaią wieści o znayduiących się tu i owdzie *Jednorożcach*.

Łatwowierne zatém pospólstwo wynayduie bayki; malarze przykładaią się do ich rozszerzania, a naturaliści powszechném uwiedzeni zdaniem potwierdzaią ie w książkach. Tak Aldrowandy, miany za oyca nowych naturalistów, śmiał niegdyś napisać, iż ieżeli kto powie: że *Jednorożca* nie ma na świecie,

---

(*) Obacz rozprawę 4tą o ziemiorodztwie gór dawnéy Sarmacyi, przez Stan. Staszica, w tomie VII. Rocz: Tow: na kar: 119.

o tym ia powiem że nie ma rozsądku i nazwę go upartym, kiedy tyle u Xiążąt i Królów rogów iednorożcowych pokazuią.

Mniemane rogi *Jednorożca*, które niegdyś tak drogo ceniono, są, właściwie mówiąc, zębami wieloryba, któremu dla teyże samėy przyczyny Linneusz systematyczne nazwisko *Monoceros* nadał. Wieloryb ten u niektórych *Narwalem* zwany, prawdziwym starożytnych iest *Jednorożcem*. Dwa iego zęby są proste, ostre i iak szruba skręcone, na 22. cale długie. Rzadko iednak daie się widzieć *Narwal* ze dwoma zębami, pospolicie iest tylko ieden a drugi ukruszony. Zęby te ze starożytnych rogami porównane, żadnéy od nich różnicy nie okazuią, i zębu takiego co niegdyś 30,000 dukatów kosztował, dziś do robot stolarskich za kilkanaście złotych dostać można. Takito ma wpływ opiniia na cenę rzeczy, i co teraz żadnego nie ma skutku, to niegdyś nayniebezpiecznieysze uleczało słabości.

O Bazyliszku.

Bazyliszek od greckiego wyrazu *Basileus* inaczéy *Królem wężów* zwany, do téyże klassy zwierząt co i *Jednorożec* należy. Staro-

żytni malarze wyobrażali go pod postacią długiego węża z wzniesionym grzbietem, kogucią głową i złotą na téy głowie koroną. Niektórzy przydawali mu 8 nóg kogucich, iak to widzieć można w *Jonstonie*, niektórzy, iak *Elian* przydaią mu małe skrzydełka, upewniaiąc że nigdy na nich nie lata.

Jeden tylko *Elian* z pomiędzy starożytnych pisarzy, Afrykę za właściwą oyczyznę bazyliszkom naznacza; inni zaś twierdzą, że *Bazyliszek* gdzieniegdzie tylko na iaw się pokazuie. Tak *Enceliusz* (de re metall. lib. 3. d. 54) powiada że w Marchii w Opactwie Cynneńskiém około *Luken Waldam* zabito żółtego na 3. stopy długiego *Bazyliszka*, maiącego ostrą i prawie dziobowatą głowę a otwór pyska niezmiernie szeroki. Podobnież świadectwa znaleźć można w *Aldrowandym*, *Skaligerze*, *Kardanie* i innych. *Jerzy Kirchmaier* w kommentarzu do niektórych mieysc pisma Sgo, przytacza iednę okoliczność, któréy, iako szczególnie nas tyczyć się mogącéy, pominąć nie mogę. „W Warszawie w Polszcze, (są słowa iego) w „oczach więcéy niż dwu tysięcy ludzi wy„dobyto żelaznemi cęgami z gruzów staro„żytnego domu prawdziwego *Bazyliszka*. Ten „godny pamięci wypadek opisał ze wszy-

„ stkiemi okolicznościami nişiaki! *Mozanus* i „ *Jan Pinzier*:" Daléy *Kirchmaier* przytacza ich opis w następuiący sposób.

„ Rok był 1587, gdy w Warszawie w Polszcze miecznika pewnego syn i sąsiada iego córka, oboie pięcioletnie dzieci, dla zabawki, nad piwnicą przed 30. laty zawalonego gmachu, piasek grzebały. Dokopawszy się schodów, zeszły na dół i natychmiast w tym lochu wyzionęły duszę. Gdy nadszedł czas obiadowy, obiedwie matki zaczęły być względem dzieci swoich nader niespokoynemi, i gdzieby były domyśléć się nie mogły. Zona miecznika posłała służącą dla zwołania dzieci. Ta zastawszy ie na ostatnim gradusie schodów do piwnicy leżące, rozumiała że posnęły. Zaczęła na nie wołać i budzić; nie pomogło nic; zaczeła wreszcie prawie do szaleństwa krzyczéć, a gdy i to nic nie pomogło, postąpiła ciekawością zdięta nieco daléy, ale w téyże prawie chwili nieżywa padła. Pani, dotąd patrząca się na to, nie śmiała iuż iść tych nieszczęśliwych ratować. Zdarzenie to rozeszło się po całém mieście; zbiegaią się obywatele, dziwią i badaią przyczynę. Rzecz dochodzi wreszcie do uszu Prezydenta miasta. Ten wydał rozkaz aby trupów bosakami z lochu

wydostać. Wydobyte więc były na kształt bębnów nadęte, ięzyk ich zapiekł się, kolor cery był szary, oczy napuchłe wielkością swoią połowie iaia kurzego wyrównywały. Na żądanie konsula przybył ten traiczny wypadek oglądać Woiewoda i starzec pewny cyrulik królewski imieniem *Benedykt*. Ten domyślił się, że w owéy piwnicy musi być iakaś iadowita gadzina, któréy oddech truiące wyziewy sprawiał, a tą gadziną nie co innego będzie tylko *Bazyliszek*. Spytany iakimby go sposobem można ztamtąd wydostać, odpowiedział: potrzeba do téy piwnicy kogo posłać i pozawieszać na nim w około zwierciadła. *Bazyliszek* bowiem, ieżeli swe własne wyobrażenie zobaczy, natychmiast zdechnie. Było podówczas dwóch na karę śmierci skazanych, z których pierwszy był Polak a drugi Szlązak. Ten ostatni nazywł się Jan *Jawrero*. Tym powiedziano, iż ieżeli który z nich do piwnicy stąpiwszy, tego iadowitego węża zabiie, od kary śmierci uwolnionym będzie. Na ten warunek przystał natychmiast Szlązak. Odziano go zatém w skórę, pozawieszano na nim zwierciadła, przytwierdzono do oczu okulary, iednę rękę uzbroiono żelaznemi cęgami, drugą zaś zapaloną pochodnią. Po

czém cały na kształt słupa zwierciadlanego, wpuszczony był do lochu, w oczach więcéy niż dwu tysięcy ludzi patrzących i chciwie czekaiących końca. W godzinę potém, gdy iuż wszystkie szpary piwnicy należycie przeyrzał, a żadnego węża nie znalazł, o drugą pochodnią zawołał, dodaiąc że gadzina musi być zapewne w drugiéy bliskiéy piwnicy, do któréy wniście gruzami było zasypane. Właśnie zatém, gdy ie odrzucać zaczął, niespodzianie długo oczekiwaną bestyą w szparze muru leżącą spostrzegł. Co gdy ogłosił ludowi nad wniściem stoiącemu, cyrulik doradził mu, ażeby za pomocą cęgów z ciemnego lochu na światło go wydostał. Patrzeli na niego wszyscy przez czas dosyć długi, a cerulik na pierwszy rzut oka poznał zaraz *Bazyliszka*. Wielkość miał śrzedniéy kury, z głowy podobny był do indyka, grzebień był na kształt korony po większéy części błękitnego koloru. Grzbiet wyrostkami pokryty, oczy iak u ropuchy, żółto nakrapiane, co iad oznacza i t. d." (*)

(*) O tém także zdarzeniu wspomina *Erndtel* w dziele pod tyt: *Varsavia physice illustrata* pag. 61. i Xiądz *Chmielowski* w *Atenach nowych* Tom I. na kar. 498.

Podobnych zdarzeń można się wiele w starożytnych książkach doczytać. Znaydziemy tam ieszcze sposób iakim się *Bazyliszek* rodzi. Powiada *Enceliusz*, że kogut, gdy ze starości zdechnie, znosi iaie, a ieżeli to iaie dostanie się w gnóy koński, a ropucha ie wysiedzi, w tenczas wylęga się *Bazyliszek*, co potwierdza, dodaie *Enceliusz*, że *bazyliszek* ma zawsze głowę koguta. To podanie tak iest śmiesznėm, tak dziecinnėm, że nawet *Kirchmaier* i *Nieremberg*, chociaż starzy, wahali się temu uwierzyć. Ostatni tak w téy mierze rozumuie: *Zwar bissweilen findet sich in des Hahnes Leibe ein Gewächse, mit einer weissen Haut, ohne Schale ueberzogen: dasselbe aber gebieret er nicht wie die Hühner ihre Eyer; kann auch nichts lebendiges daraus werden.* Po tak trafnem rozumowaniu kładzie *Nieremberg* ieszcze trafnieyszą myśl że *kury niosą iaia nie koguty*; *die Hennen legen Eyer und nicht die Haehne.*

W różnych czasach więcéy ieszcze poprzydawano *Bazyliszkowi* własności. *Pliniusz* powiada że ma antypatyą do łasicy, *Elian* że się koguta lęka i usłyszawszy go pieiącego, zdycha; Pergameńczykowie, za świadectwem *Solina*, zabitego *Bazyliszka* złotą sia-

tką okryli i zawiesili go w laboratoryum sławnego *Apellesa*, ażeby mu przezto paiąki, i muchy nie dokuczały; zkąd domyśla się *Jonston* że owady *Bazyliszka* nie cierpią. Na inném mieyscu *Pliniusz* mówi, że iad *Bazyliszka* skały rozsadza, a wszyscy starzy autorowie zgadzaią się na to, że drzewa, zboża, trawy, i wszelkie rośliny wypala, zabiia istoty żyiące i daleko powietrze zaraża, ztąd mówi *Nikander*:

Tam teter vacuas odor hinc exhalat in auras,
Atque propinquantes penetrant non segniter artus.

Mówią ieszcze że ukąszenie iego sprawia zapalenie, ranę żółtą i opadanie włosów, a lekarstwo na to podaią iakieś *węzie drzewo* co się z wyspy *Ceylon* przywozi.

Bayka o *Bazyliszku* nayodlegleyszych czasów dochodzi. W pismie Stém u *Jeremiiasza* w rozdziale VIII. czytamy: *Oto puszczę na was Bazyliszki, na które nie masz zaklinania i pokąsaią was, mówi Pan.* Podobnież autor *przysłowiów* w XXIII. rozdziale wyliczaiąc złe wina skutki, mówi: *Ale na końcu ukąsi iako wąż, a iako bazyliszek iad rozpuści.* Egipcyanie sądzili że się z iaia Ibisowego *bazyliszek* wylęga, a wyobrażenie iego można często między Hieroglifami znaleźć, iakoż

Azya pospolicie uważą się za oyczyznę tych baiecznych gadów: *Quid prodest miseri* (mówi *Lukan*) *Basiliscus cuspide Mauri transactus? velox currit per tela venenum invaditque manum.*

W późnieyszych iednak wiekach wiara w *Bazyliszka* u naturalistów słabnąć poczęła. Utrzymywała ią ieszcze przez nieiaki czas chciwość zysku faktorów i kupców zagranicznych. Ci bezczelni szalbierze, po długiém namyślaniu się wynaleźli nakoniec sposób oszukania i naybiegleyszych naturalistów. Jest pewny gatunek ryby *Raia* zwany. Płaskość iéy ciała i chuda w niém substancya iest przyczyną, że po zasuszeniu rozmaite iéy kształty nadawać można. Wyrabiano z niéy zatém *Bazyliszki* tak dokładnie, że trzebaby długo przyglądać się exemplarzowi, aby w nim postrzedz oszukaństwo. Takowe *Bazyliszki* rysowane można widzieć w *Jonstonie*, a ieden dokładnie zachowany exemplarz w nowo sprowadzonym do Warszawy uniwersyteckim gabinecie.

Widoczną zatém iest rzeczą, że tak szkaradnéy poczwary, przez iaką *Bazyliszka* niegdyś rozumiano, nie można było w oświeconym wieku znaleźć. *Linneusz* więc, aby starożytności nie zagładzać, zostawił to sławne

na-

nazwisko małéy Amerykańskiéy iaszczurce, która, iak żadnego podobieństwa do baiecznego *bazyliszka* nie ma, tak u wszystkich dzisieyszych naturalistów znana iest pod imieniem *Lacerta basiliscus Linnaei*, s: *basiliscus nitratus Okeni*. Opisywać ią byłoby zboczeniem od przedsięwziętego celu.

O Smoku i Hydrze.

Gdyby *smoki* w istocie znaydowały się na okręgu ziemskim, byłyby bardzo dzisieyszym natury badaczom przydatne. Nie można bowiem znaleźć zwierzęcia, któreby słuszniéy pomiędzy ptakami, ssącemi i gadami przeyście trzymać mogło. Ale z drugiey strony, podobne zwierzę sprawiłoby wiele zamięszania w klassyfikacyi stworzeń. Gdzieżby ie bowiem słusznie pomieścić? iak ie nazwać, czy ptakiem czy gadziną, czy też zwierzęciem ssącém?

Nazwisko łacińskie *Draco*, temu od malarzy zmyślonemu straszydłu nadane, pochodzi od greckiego wyrazu *derkein*, *widzieć*; ponieważ sądzono dawniéy że *Smok* naybystrzeyszy ze zwierząt wzrok posiada. Inni wyprowadzaią ie od wyrazów *dran* i *achos*,

że według ich zdania wielką dolegliwość ludziom sprawuie.

Wszyscy starży autorowie zgadzaią się na to, że *Smoków* w Afryce i Indyach szczególniéy szukać potrzeba. *Pliniusz* i *Solinus* mówi, że naywięcéy ich iest w górach Etyopii, *Strabo* że w Hesperyi, *Pilostrat* że koło Gangesu, *Belloniusz* nareszcie upewnia, że nie ma ich nigdzie tyle co w Arabii i Egipcie.

O rodzeniu się *Smoka* rozmaite były podania. Naypowszechnieysze iest, że gdy wąż nadługo w iaskini swéy leżéć będzie, do nadzwyczaynego wzrostu dochodzi, a nawet i skrzydła mu wyrastaią; nie takie przecież iak u ptaków, lecz iak u nietoperza z błon skórkowatych złożone.

Naypospoliciéy wyobrażaią *Smoka* pod postacią węza ogromnego, przydaiąc mu paszczę ssącego zwierzęcia, z któréy ustawicznie płomień wybucha i iadowity ięzyk wychodzi. Niektórzy dodaią mu skrzydła orle i nogi ptasie z zakrzywionemi szponami. *Daniel Pareus* wyobraził w swoiém dziele *Smoka* zwyczaynym sposobem, dodawszy mu tylko głowę z wielkiemi rogami i długiemi uszami. Sądzą ieszcze niektórzy, że *Smok* rodząc żywo, karmi płód piersiami i dla tego piersi mu przy-

daią; domysł fałszywy, nad którego zbiciem *Kirchmaier* usilnie pracował.

Twórcy tak szczególnego straszydła, szczególne mu przypisuią własności. *Smok*, podług tych baykopisów połyka konie, woły, ludzie, i wszelkie zwierzęta, oddechem swoim zaraża powietrze, płomień z paszczy wyrzuca, strzeże skarbów, upomina się o krzywdę niewinnym wyrządzoną, mści się zbrodni, występnych karze. Niektórzy nawet głęboko zastanawiaiąc się nad temi ostatniemi *Smoka* cnotami, tak go wychwalaią, iż ledwiebym nie wyrzekł, że *Smok* iest u nich dobroczynném bóstwem.

Arystoteles twierdzi że wszystkie *Smoków* gatunki maią nadzwyczayną ku orłom i słoniom antypatyą. Podług niego, ieżeli smok szelest tylko skrzydeł orlich usłyszy, natychmiast przestraszony do iamy ucieka. *Nikander* zaś, poeta rzymski, opisuie straszną orła ze *Smokiem* walkę, względem którey szczegółów czytelnika do dzieł *Nikandra* odsyłam.

Ukąszenie *Smoka* miało nader okropne skutki pociągać za sobą. Dawni podawali różne na uleczenie się sposoby; z tych trawę i sierć samego *Smoka* naybardziey zachwalano. *Gessner* mówi, że blisko *Niederburga* w Niem-

czech kilkanaście osób umarło od wody, przez którą *Smok* przeszedł. Mimo iednak srogości i okropnego iadu *Smoki* oswaiać się daią. Takiego miał Ateńczyk *Hieraklit*. *Smok* tego filozofa sprawował u niego urząd psa; i gdy *Hieraklit* spał, *Smok* nad nim czuwał i nogi mu lizał.

Podania starożytne o znayduiących się tu owdzie *Smokach* są nader liczne. Pomiiam każdemu z rodaków wiadomą baykę o *Smoku* znayduiącym się w Krakowie i o sposobie iakim go *Krakus* zabił. Podobne temu zdarzenie znayduiemy w dzieiach Włoskich. W r. 1345. za *Klemensa VI.* Papieża na wyspie Rodus, w ówczas do kawalerów maltańskich należącéy, wylągł się pod kościołem Sgo Stefana *Smok* ogromnéy wielkości. Z początku porywał do swéy iamy ludzi przechodzących, aż obywatele uradzili dawać mu codziennie pewną żywności porcyą. Wielki Mistrz surowy ogłosił zakaz, aby nikt tamtędy nie ważył się przechodzić. Tymczasem *Franciszek Deodat de Gozon*, ieden z kawalerów maltańskich, dokładnie przyyrzawszy się temu straszydłu, kazał wyobrażenie iego iak naynaturalniéy z drzewa wyrobić, umalować i za pomocą sprężyn ruch nadać.

Doznał on, mówią, nie małéy trudności nim kónia, brytana i siebie do zgruchotania tego sztucznego smoka przyuczył. Dokazawszy iednak tego, polecił się Smu Stefanowi obrońcy mieysca i Smu Janowi, patronowi zakonu maltańskiego; po czém uderzył na żywego *Smoka* tym sposobem, iak się był na sztucznym wprawił. Przebił mu włocznią gardło i przy pomocy brytana głowę odciął. Za ten heroiczny postępek w krótce W. Mistrzem ogłoszony został. — W Powiecie Borneńskim w Szwaycaryi r. 712. dwóch braci *Syltram* i *Baltram* Xiążęta Luxemburscy, poluiąc pomiędzy skalistemi górami, strasznego obudzili *Smoka*, który *Baltrama* pożarł, a *Syltram* od świty swoiéy dzielnie wsparty, nietylko że gadzinę włocznią przeszył, ale i brata pokaleczonego tylko, z paszczy iéy wydarł. Na pamiątkę tego tak szczególnego przypadku, wystawił tamże kościoł Stéy Małgorzacie, która, iak utrzymuią, krzyżem *Smoka* zabiła. *Kircher* w dziele swoiém *Mundus Subterraneus* powiada, że nim ludzie zaczęli mieszkać w ziemi Siedmiogrodzkiéy, ukazał się tam *Smok* nadzwyczaynéy wielkości. Długo ludzi i zwierzęta pożerał, aż nareszcie więzień ieden nazwiskiem *Winkielried* obrał się na iego zgu-

bę. Snopek z cierni uwity zatknął na koniec pałasza i gdy *Smok* wysunął się do niego, wsadził mu ten snopek w otwartą paszczę, a tymczasem na pół go przeciął. Ukontentowany gdy publicznie ludowi zgromadzonemu zakrwawiony miecz pokazywał, kropla krwi upadła mu na rękę i życia go pozbawiła. *Cysatus* szczególniéyszy ieszcze wypadek ze *smokiem* opisuie. Bednarz ieden, mówi on, w mieście Lucernie w Szwaycaryi, wyszedł pewnego dnia do lasa dla wyszukania drzewa na obręcze zdatnego. Zabłądził tam i zanocował. Nazaiutrz gdy ledwie się roziaśniać zaczęło, poszedł szukać drogi, ale wpadł w dół błotnisty i zemdlał. Za rozwidnieniem się większém, przyszedł do siebie i postrzegł że się znayduie w skalistym lochu nakształt studni. Drżąc z boiaźni, modlił się do Boga i matki iego. W tém gdy się uda na stronę, postrzega loch inny samemi *smokami* napełniony, a od strachu wybladły ponawia gorące modlitwy. Straszydła przybliżaią się do niego i zaczynaią go ogonami ściskać. Mieszkał tam przez pół roku, to iest od 6. Listopada do 10. Kwietnia posilaiąc się lizaniem skał solnym sokiem pokrytych, którym i smoki się posilały. Za nadeyściem dopiero wiosen-

nego *Equinoctium*, smoki na skrzydłach swoich wyleciały z podziemnéy iaskini. Bednarz iednego z nich uchwycił się mocno za ogon i tak cudownie się z więzienia wydostał. Wdzięczny za to Bogu kazał swoim kosztem zrobić wspaniały ornat, na którym wizerunek przypadku swoiego wyhaftowany położył. Ornat ten darował kościołowi Sgo Leodegaryusza, poczém z osłabienia żołądka życie zakończył.— Mówią także, że *Alexander W.* w wyprawie swoiéy do Indyi znaczną klęskę w woysku poniósł, gdy to na pustynią pewną wystąpiło. Nie wiedziano przyczyny zarazy. *Arystoteles* towarzyszący podówczas *Alexandrowi*, kazał wielkie zwierciadła na drągach osadzone przed sobą postawić, a uyrzawszy w nich straszliwe *Smoki*, całą rzecz odkrył. *Strabo* świadczy, że w Makrze nad Jordanem tak wielki *Smok* się ukazał, iż dwóch iezdców z obudwóch stron iego na koniach siedzący, widzieć się nie mogli. — W bibliotece Carogrodzkiéy, podług *Zonara*, ukazywano kiszkę smoczą na 120. stóp długą, na któréy całą Iliadę *Homera* złotemi literami wypisano.

Otoż ile nam przykładów o *smokach* starożytność dochowała. Więcéy ich nierównie usłyszéć można u pospólstwa, które od pra-

dziadów usłyszane bayki, z ust do ust przenosić zwykło. Nie omylę się zapewne gdy powiem, że bohaterami owych powiastek wieyskich iakie każdy w młodości swoiéy z ust piastunek i służących słyszał, są albo rozboyniki, albo smoki. Takto bayka, którą przestrach zrodził a rozszerzyła gadatliwość, niewykorzenioną iest w srzód ludu i wiecznie trwać będzie w umyśle iego.

Smok znaiomy był od naydawnieyszych czasów. Pismo S. na wielu mieyscach czyni o nim wzmiankę. *Job* wyliczaiąc swoie nieszczęścia, mówi: *Byłem bratem smoków i towarzyszem strusiów*. Malachiasz prorok mówi podobnież: *Spustoszyłem góry iego, a dziedzictwo iaskinią smoków uczyniłem.* Homer słyszał bayki o *smoku*. Dowodzą tego następuiące 3. wiersze z III. księgi Iliady wyięte:

Jako gdy pasterz smoka nadybie w parowie,
Cofa się przelękniony a boiaźń mu blada
Zimnem kości przeszywa i lice osiada.

Skąd się mogły utworzyć w głowach ludzkich *Smoki* skrzydlate, nie wiem; ale że są bez skrzydeł, o tém nie wątpię. Porównywaiąc dawne opisy nieskrzydlatych *Smoków*, wyznać potrzeba, że przez nie, wielkie Indyyskie węże rozumiano. *Pliniusz* np. mówi o *Smoku*,

w którego wnętrznościach znaleziono dziecię. Nic nie masz w tém nadzwyczaynego; we wnętrznościach Indyyskich wężów znaydowano czasem i konie. Wiadomo iest, że takowe węże u *Linneusza Boa*, u *Kluka* naszego *Połozami* u *Jundziłła Dusicielami* zwane, do nadzwyczaynéy długości i grubości dochodzą. Pokazuią się rzadko, a pokazawszy się nieprzeliczone klęski sprawuią. Pułk żołnierzy niedostateczny czasem bywa na pogromienie nieprzyiaciela tego, którego tarcze całe ciało pokrywaiące opieraią się kulom armatnym. Gatunki tych wężów, za świadectwem *Rzączyńskiego*, widziane były czasam i na Ukrainie, czemuż zatém i w innych kraiach ukazywać się nie mógły, zwłaszcza w czasach dawnieyszych, gdy okolice nie tak zaludnione szerzeniu się ich nie przeszkadzały? Owszem, świeżo ogłoszony dziennikami wypadek, że węże zamkniętego w wieży człowieka zjadły, dostatecznie dowodzi iż i we Włoszech znayduią się straszydła, które starożytnośc smokami zwała. Historya kościelna uczy nas, że dawniéy niektórzy odszczepieńcy Chrześciańscy, *Ophitae* zwani, z pogorszeniem przeznaczenia ludzkiego, *Smoków* iako świętych czcili i kilku żywych w kościele chowali. Dziś na brze-

gach Gwinei w Afryce podobnąż cześć od- daią murzyni Połozom, zowiąc ie pod tym względem *Fetyszami*. Wszystko zatém do- statecznie nas przekonywa, że przez *Smoki* starożytnych nie co inszego, tylko Połozy rozumieć potrzeba. *Linneusz* nazwisko dawne *Draco volans* nadał maleńkiéy Indyyskiéy ia- szczurce, która za pomocą błon od nóg do ogona idących, nakształt nietoperzów po po- wietrzu lata. Nie czyni iednak żadnéy szko- dy, człowieka się boi i naymnieyszego iadu nie ma. Zadziwiłby się człowiek prosty, na- poiony fałszywém o *Smoku* wyobrażeniem, gdyby mu zamiast ogromnego straszydła, pię- ciocalową iaszczurkę pokazano.

Bayka o *Smoku* dała powód do wyna- lezienia drugiéy bayki o *Hydrze*. Nie znay- duię o niéy wzmianki w Piśmie S. *Hydra* za- tem iest wynalazkiem autorów mytologii po- gańskiéy. Nazwisko iéy powstało od gre- ckiego wyrazu *hydor*, ponieważ sądzono że *Hydra* w wodzie się znayduie. Dzieła *Ezopa* i innych greckich pisarzy pełne baiek o *hy- drze*; musiał zatém ten zwierz zmyślony czę- sto u Greków być wspominanym. Oszuści średnich wieków sztucznie z rybich skór wyrabiane, pospolicie siedmiogłówne *hydry*,

po kilkaset dukatów przedawali naturalistom. Jeden z takowych exemplarzy znaydował się około r. 1530. w gabinecie Weneckim. Wyobrażenie iego można widzieć w *Jonstonie*, która zręczność sztukmistrza w naśladowaniu natury wychwala, potępiaiąc istnienie *hydry* na ziemi. Nie można się domyślać, coby dało powód ludziom do wymyślenia *hydry*. Nie czytałem nigdzie, aby dwugłowne przynaymniéy monstra w rodzaiu wężów trafiać się miały. Wynalazek ten zatém buynéy tylko imaginacyi poetów przypisywać należy, a *hyder* oyczyzny nie na ziemi, ale w ciemnych Tartaru otchłaniach z troygłównym cerberem razem szukać potrzeba.

O Salamandrze.

Do gadów baiecznych i *Salamandrę* policzyć należy. Sądzono o niéy w dawnieyszych czasach, że się w naytęższym ogniu rodzi i ogień iest iéy żywiołem. Wiadomo iest zapewne, co dało powod twórcom baiek do przypisania téy szczególnéy *Salamandrze* własności. Jaszczurka dziś tak zwana większa iest cokolwiek od pospolitéy, znayduie się i u nas w niektórych okolicach bagnistych. Rzucona w mały ogień, zagasza go, wytryskuiąc

nakształt ropuchy, wilgoć z pęcherzyków, któremi iéy ciało iest pokryte, lecz w wielkim ogniu, mówi *Kluk*, tak dobrze się spali na popioł, iak inne zwierzęta.

(*Dalszy ciąg wprzyszłym Numerze*)

Recenzya.

Dzieie panowania Zygmunta *III. Króla Polskiego i t. d. z wizerunkami, przez J. U. Niemcewicza. w Warszawie drukiem Zawadzkiego i Węckiego* 1819 *8vo maj: XC. i 534. stron.* (*Rozbiór wyięty z powszechnéy Halskiéy literackiéy gazety na miesiąc Lipiec* 1819 *Nro* 170).

Dzieło to iest bardzo pocieszaiącą zapowiednią obszernéy historyi polskiéy, którą sobie Królewsko-Warszawskie Towarzystwo przyiaciół nauk, iako dalszy ciąg i uzupełnienie mało znanego za granicą dzieła Naruszewicza, wypracować i wydać postanowiło. Całą robotą podzielili się między sobą, iuż po większéy

części chlubnie przez swe literackie płody w świecie znani członkowie tegoż towarzystwa, w sposób następuiący: Naydawnieysze Polski dzieie aż do zaprowadzenia chrześciiańśtwa wziął był na siebie Hrabia *Czacki*, lecz śmierć zawczesna nie dozwoliła mu przywieśdź do skutku swego zamiaru, dla czego X. *Czaykowski* Prałat Łowicki obiął po nim tę pracę, ukończył i oddał towarzystwu. Tym okresem czasu trudnią się i inni towarzystwa członkowie. Panowanie Władysława Jagiełły i Władysława Jagielończyka wypracował P. Łukasz *Gołembiowski*, niegdyś bibliotekarz Hrabiego Czackiego w Porycku na Wołyniu, a teraz w Puławach przy Lublinie. Rękopism iego ukończony posiada Towarzystwo, i zapewne wkrótce, tu i owdzie, stósownie do uwag Towarzystwa autorowi udzielonych, sprostowany, będzie pod prassę oddany. Panowanie Zygmunta I. przyiął na siebie Hrabia Ossoliński rzeczywisty tayny Radca Nayiaśnieyszego Cesarza Austryackiego, Prefekt bibloteki nadwornéy w Wiedniu; panowanie zaś Zygmunta Augusta Xiążę Adam *Czartoryski*, Cesarsko-austryacki polny Marszałek. — Nadto Xiążę Adam *Czartoryski* syn, Woiewoda w Królestwie Pólskiém, ofiarował się wy-

pracować całą Epokę panuiących z familii Jagiellońskiéy. Pomocniczych do takowego zamiaru środków nikt więcéy nad autora nie ma zapewne w Polszcze; bo prócz odziedziczonéy Puławskiéy biblioteki kupił ieszcze Xiążę Woiewoda za 20,000. dukatów holenderskich bibliotekę Hrabiego Czackiego, (do któréy się wszelkie, iakikolwiek stosunek do dzieiów Polski lub do tego narodu w ogólności maiące rękopisma, przez lat 30. *per fas et nefas* gromadziły). — Panowanie Henryka III. i Stefana Batorego opisuie Hrabia Jan *Tarnowski*, który iuż kilka wyimków swéy pracy czytał na posiedzeniach wydziałowych z zadowolnieniem towarzystwa. Dzieie Zygmunta III., których tu rozbior umieszczamy, opisał P. *Niemcewicz*. Panowanie Władysława IV wypracował P. Kaietan *Kwiatkowski* Radca w komissyi Woiewództwa Augustowskiego; iego rękopism znayduie się w ręku towarzystwa, równie iak rękopism Proboszcza Michała *Kraiewskiego*, który opisawszy rządy Jana Kazimierza i złożywszy pracę swoię, we dwa tygodnie potém życie dokończył. Opis rządów Michała i Jana III. wziął był na siebie Hrabia Stanisław *Potocki* Minister Oświecenia w Królestwie Polskiém, lecz dla licznych

zatrudnień swoich późniéy się wymówił od téy pracy, do któréy towarzystwo wezwało P. *Bentkowskiego* Profesora Historyi w Uniwersytecie Warszawskim. Opisaniem rządów Augusta II. i III. tudzież Stanisława Augusta trudni się X. *Prażmowski* Biskup Płocki. Nakoniec nad dzieiami legionów Polskich we Włoszech i nad Renem pracuie Józef Kalasanty *Szaniawski*. Prezes Jeneralnéy Prokuratoryi. Towarzystwo przez zapis testamentowy Jenerała Dąbrowskiego, twórcy legionów, posiada wszystkie iego rękopisma, między którémi znayduie się historya legiionów. Wszystkim tym autorom wolno swe prace albo drukiem ogłosić albo w rękopismie oddać towarzystwu. Gdy tym sposobem wszystkie rządy opisane będą, ieden lub dwóch członków towarzystwa maią się zaiąć zebraniem poiedynczych prac w iednostayną całośc. Wspomnione wyżéy dzieie Zygmunta III, które trzy tomy maią obeymować, wzbudzaią naypięknieysze widoki dla całego dzieła. Pan Niemcewicz Sekretarz Senatu, znany światu iako poeta i pisarz polityczny, udowadnia tém dziełem, że mu nietylko Euterpe i Talia ale też i Klio sprzyia. Na wstępie od str. XI—LXXXVII, podaie autor rys statystyczny, sta-

nu Polski za czasów Zygmunta III. a oraz plan całego dzieła, i wylicza źrzódła, z których korzystał. Prócz dzieł drukowanych, które życzylibyśmy sobie mieć lepiéy oznaczone (bo nie można np. wiedzieć, z iakich iest czasów owa *Relation curieuse*; str. LXXV, historya oszukańców; podobnież historya Gustawa Adolfa i *Memoires de Gustave Adolph* str. LXXXVII.) czerpał autor z wielu dotąd nie drukowanych rękopismów znayduiących się w archiwach różnych familiy. Rys ten statystyczny daie nam żywy obraz owczesnego stanu Polski i tém więcéy nas obchodzi, że wiele wiadomości z nieużytych dotąd rękopismów w sobie zawiera. Niektóre tylko szczegóły, wzięte z Kromera opisu Polski, nie zupełnie się stosuią do czasów Zygmunta III. gdyż Kromer, iak wiadomo, pisał podczas panowania Zygmunta II. Zchodzi też temu rysowi na ustępach, któreby czytanie i przeyrzenie całości bardzo ułatwiły.

Dzieie same w tym pierwszym tomie, poczynaiące się na śmierci Stefana Batorego i wyborze Zygmunta III. dochodzą aż do roku 1605. Gruntowném badaniem wypadków i szlachetném ich wystawieniem odznacza się w ogóle to dzieło, które w wielu wzglę-

dach

dach za czysty narodowy płód uważać można. Prawdziwi znawcy historyi zrozumieią nas, co przez to rozumiemy: że P. Niemcewicz przy wszelkiéy swoiéy bezstronności, przy swoiéy surowości przeciw błędom politycznym swoich dawnych rodaków, umiał iednakże utrzymać zaszczyt prawdziwego patryoty, a nawet w swych współczesnych wzbudzić wyższe dla przodków poszanowanie. Z ukontentowaniem czyta iego dzieło rozważny badacz i każdy oświecony dzieiów miłośnik; a na tém właśnie zasadza się trudne rozwiązanie podanego dzieiopisowi zagadnienia.

Próbę sposobu, w iakim nasz autor wystawia wypadki historyczne, zachowuiemy do ogłoszenia dalszych tego dzieła części.

Może nie ieden badacz dzieiów Polskich mógłby zarzucić autorowi opuszczenie niektórych dosyć ważnych okoliczności, lecz nie byłoby też trudno autorowi usprawiedliwić się z tego. Jednakże zupełnego przemilczenia o potwierdzeniu statutu Litewskiego na seymie koronacyynm Zygmunta, nie łatwo autor usprawiedliwić potrafi. Ta praw księga była w tenczas i iest teraz w prowincyach Litewskich tak ważną, i odkrycia, które niezmordowany radzca Linde w swoiéy o tymże statucie rozprawie udzielił światu uczonemu, taksą nowe, iż nie powinny ubiedz przed bacznością naszego szanownego autora.

Zniechęcią też wyznać musiemy, że drukarnia PP. Zawadzkiego i Węckiego nie odpowiedziała z swéy strony ważności tego dzieła: mnóstwo bowiem omyłek drukarskich, tudzież nieiednostayność pisowni w całym tym tomie postrzegać się daie, co utrudnia czytanie w sposób bardzo nieprzyiemny. W ogólności musi tu recenzent zrobić uwagę, że ścisła poprawność druku iest teraz bardzo rzadka po drukarniach Polskich. Potrzeby uczonych korrektorów nie wszyscy czuć zdaią się, i własną autora korrektę maią za dostateczną. Jak błędném iest to mniemanie, pomiędzy innemi i dopiero wspomnione dzieło, którego korektą sam się autor trudnił, iest tego dowodem. Oby znalazł naśladowców przykład Wileńskiéy drukarni P. Józefa Zawadzkiego, gdzie uczony P. *Dworzecki*, znany chlubnie iako autor polskiéy i rossyyskiéy grammatyki, podobnie iak Lipski Prof: Schäfer, trudni się korrekturą, a przeto sprawia, że wszystkie w owéy drukarni wychodzące pisma przed innemi w całéy Litwie, a nawet w całém królestwie Polskiém, nie wyymuiąc i Warszawy, maią pierwszeństwo we względzie poprawności i iednostayności w ortografii i interpunkcyi.

Drugi tom tego dzieła iest pod prasą (*iuż z pod niéy wyszedł*), a trzeci i ostatni w krótce potém wyydzie. Miłoby nam było, gdyby zacny autor, podług chwalebnego w Niemczech

zwyczaiu, dodał do ostatniego tomu zupełny, ile być może, spis imion i rzeczy.

Godne są wspomnienia 5. przyłączonych do pierwszego tomu wizerunków, wystawiających króla Zygmunta, kapelana nadwornego Piotra Skargę, Kanclerza Jana Zamoyskiego, Prymasa Karnkowskiego i Woiewodę Działyńskiego. Wszystkie są rysowane podług obrazów i przez naylepszych sztycharzów: Kretlowa w Warszawie, Laurensa w Berlinie, i Podolińskiego w Wilnie sztychowane. Dalsze tomy będą podobnie wizerunkami ozdobione, i w znacznieyszéy ieszcze liczbie(*).

(*) Pomiędey wizerunkami w tomie II. pomieszczonemi, znayduie się i Cara Dymitra, męża Maryny Mniszchowney, wizerunek co do naydrobnieyszych szczegółów zupełnie ten sam iaki się znayduie w historyi rossyyskiéy Leweka edycyi czwartéy Paryzkiéy z roku 1812. wystawuiący Swiatosława I., który panował około r. 970. Nie tylko też zarysy twarzy w obu tych wizerunkach, taż sama postać nosa i warg, ale też same dwie duże brodawki na nosie i na czole, a nawet i tenże sam ubior, zupełnie ieduostayny co do kształtu i układu, tak dalece, iż za pierwszym rzutem oka ieden wizerunek za kopiią drugiego wziąć należy.

Wprawiony w takową niepewność czyli wizerunek ten iest obrazem Dymitra podług Niemcewicza, czyli też 600. laty w przódy żyiącego Swiatosława podług Leweka, który swą historyą pisał w Petersburgu, niewątpię iż szanowny autor historyi Zygmunta wskazaniem swego źrzódła wywiedzie publiczność z niepewności.

Wyimek z listu przez J. B. pisanego do Redaktora.

JERZY III.
Król Angielski
wystawiony przez P. Levis.

Jerzy trzeci zachował na tronie, na który wcześnie stąpił, tę powolność, którą królowa matka iego wpoiła w niego dla milorda Bute; uczucie to wzrosło nałogiem młodości; albowiem ten Pan Szkocki przewodniczył iego wychowaniu. Powaga iakiéy przez to nabył, stała się tak wielką, że był w stanie iéy znaczny udział przekazać swemu sekretarzowi Jenkinsou, człowiekowi utalentowanemu i zasłużonemu, wyniesionemu naprzód na godność barona, pod nazwiskiem Hawkesbury, a potym hrabiego Liwerpool. Jestto oyciec dzisieyszego ministra; i utrzymuią, że ieśli piastuie ten ważny urząd, winien to raczéy czci synowskiéy Xięcia regenta ku królowi i królowéy, która także posiada zaufanie tego rodzeństwa, aniżeli osobistéy ufności Xięcia. Kredyt milorda Bute, bywa uważany za pierwiastek téy *fakcyi* Szkockiéy, o którey tak często wzmiankuią w pamiętnikach i *paszkwilach*

ogłaszanych od lat 50. — Anglicy, którzy nie pozbyli się swych dawnych przesądów, albo raczéy zawiści narodowéy ku sąsiadom połnocnym, zapewniaią, iż dla tego niebezpieczno iest pozwolić im władzy, że iéy używaią na zapełnienie wszystkich urzędów, swemi krewnemi, przyiaciołmi i współrodakami. Opieka ta rozciąga się, iak twierdzą, począwszy od naywiększych urzędów, aż do naymnieyszych funkcyy. Przytaczaią za przykład dosyć ciekawy, że od zaczęcia ministrowstwa Buta, sławny ogród botaniczny w Kew bywa zawsze rządzony i utrzymywany od Szkotów; zasadzili w nim, że tak powiedzieć można, iądro mistrzów i czeladników ogrodowych ze swego narodu, który prawie zupełnie wyłącza Anglików od téy odnogi przemysłu. Spodziewam się, iż mi wolno będzie umieścić tutay gatunek powieści albo raczéy apologu, który wyiaśnia w sposobie widocznym i maluiącym różnicę charakterową dwóch narodów bardziéy stycznych aniżeli połączonych z sobą. „Kiedy Szkot, mówią, „wstąpi na szczebel władzy, podaie rękę „swym rodakom, aby im pomódz do weyścia „na górę; Irlandczyk przeciwnie, w takiém „znayduiąc się położeniu, spycha swoich,

„ przeszkadzaiąc im do wzniesienia się.” Zdanie to gminne ma koniecznie pewne wyłączenia, iak i wszystkie inne zdania podobnego rodzaiu, iednak zawsze to iest prawdą, że lord Bute nadał wielu Szkotom urzędy zawisłe od korony. Co się tyczy wpływu, iaki miał z początku w postanowieniach króla, miał tym mniéy trudności w utrzymaniu go, że był *Tory* z zasad, i to w całém swoiém znaczeniu, staraiąc się usilnie o powiększenie przywileiów królewskich; nie raczył nawet ukrywać swych uczuciów; przeciwnie, okazywał ie w każdém wydarzeniu z wyniosłością oburzaiącą, która go w krótce wystawiła na obruszenie publiczne. Onto rozpoczął ów sławny spór z osadami Amerykańskiemi, z któremi pragnął obchodzić się iak z włościami istotnemi korony, kiedy mieszkańcy tych prowincyy pochodzącéy po większéy części od purytanów i *wolnisiów* zbiegłych, osądzili że wolność angielska była ieszcze nazbyt ścieśniona. Król przyiął z zapałem naukę swego ministra, i utrzymywał ią z całą uporczywością charakteru swoiego. Milord Szatam (Chatam) pierwszy Pitt, przewiduiąc z daleka niebezpieczeństwo podobnéy zasady, i który z talentami wyższemi od lorda Bute, trzymał się

zawsze zasad politycznych zupełnie zasadom iego przeciwnych, sprzeciwiał się ciągle tak na radzie iako i w parlamencie, surowym śrzodkom, które nie pokonywaiąc oporu osadników musiałyby koniecznie roziątrzyć ich serca: nakoniec widząc, iż pomimo oddalenia się pozornego lub rzeczywistego para Szkockiego, gdy zamiary iego były zawsze przeciwne, oddalił się z ministerstwa, powiedziawszy w izbie wyższéy te pamiętne słowa: „Milordowie, wi-„ dzę za tronem coś wyższego nad sam tron, „ a co sprzeciwia się mym działaniom i niwe-„ czy me dzieło"..... Wyrazy te w każdym innym kraiu byłyby zbrodnią; ale w senacie W. Brytanii, wzięto ie za dowód szlachetnéy szczerości nie maiącéy żadnéy fakcyi.

Lord Nort nastąpił po hrabim Szatam; przyiął zasadę lorda Bute, i usiłował podbić orężem ludy, któreby można było ułagodzić za pomocą niektórych ustąpień. Na próżno pastrwoniono ogromne skarby, tysiące ludzi padło pod ciosami swych współrodaków, a dzikie tłuszcze powiększyły okropnemi okrucieństwy nieszczęśliwości woyny już i tak dosyć srogie, aż nakoniec Francuzi i Hiszpanie, ci wieczni współzawodnicy potęgi angielskiéy, połączaiąc swe siły z siłami rokoszan, zape-

wnili ich niepodległość. Sama tylko potrzeba mogła zniewolić króla do iéy uznania, a kiedy podpisywał ugodę, czynił to z okazem głębokiego smutku. Jednakowoż wyznać należy, że większa część narodu angielskiego była iego zdania o téy woynie, uważaiąc Amerykanów raczéy za buntowników niegodnych przebaczenia, niżeli za braci odwołuiących się do praw swoich. Ludy równie dbaią o swą władzę iak i monarchowie. Jarzmo Rzeczypospolitych iest nawet cięższe od iarzma królestw. Spoyrzyymy na Rzym rozciągaiący żelazne berło na swe podboie, a za dni naszych patrzmy na Wenecyą i małe kantony szwaycarskie, odmawiaiące swym poddanym wolności, któréy używali obywatele.

Z resztą, skutek téy wielkiéy kłótni, pomięszał wszystkie rachuby roztropności ludzkiéy. Ta niepodległość Ameryki, która miała zadać zgubny cios handlowi angielskiemu, sprawiła owszem wypadki równie szczęśliwe iak i nieprzewidziane. Liczba okrętów kupieckich, to godło nieomylne stanu świetnego i dobrego mienia narodu handlowego, podwoiła się w kilku latach; i widziano z zadziwieniem tych samych kupców z Bristolu, którzy prowadzili handel szczególny z osadami Ame-

rykańskiemi, i którzy na końcu woyny oświadczyli parlamentowi w adresie uroczystym, że ieśli niepodległość będzie ogłoszona, będą musieli zamknąć swóy port; widziano ich, mówię, proszących o bill upoważniaiący ich do iego rozszerzenia. W tenczasto dopiero po raz pierwszy poznano rzetelność téy wielkiéy zasady ekonomii polityczném: *że handel wewnętrzny nie może kwitnąć, ieżeli narody obce nie są same bogate i kwitnące.* Dziwić się należy, iż prawda tak przyiazna ludzkości i tak widoczna nie była pierwéy odkryta.

W czasie teyto saméy amarykańskiéy woyny Jerzy III. miał dogodną sposobność okazania, iż posiadał w wysokim stopniu odwagę i stałość, przymioty ze wszystkich naypotrzebnieysze dla władzcy. Bardzo mało wiedzą na stałym lądzie, o szczegółach powstania w 1780. roku zrządzonego od lorda Jerzego Gordona. Było krótkie ale groźne, a przez kilka dni, stolica państwa W. Brytanii była napełniona trwogą i zamięszaniem. Spustoszenia zrządzone od łotrów, przyczyniły szkody na kilka milionów szterlingów, przy czém zginęło kilkaset osób. Więzienia powybiiano, więźnie przyłączyli się do rokoszanów,

domy porozwalano, składy złupiono a inne pozapalano, nakoniec ogromna dystyllarnia, którą podpalono, groziła całéy stolicy powszechném zniszczeniem.

Zdarzenie to bardziéy groźne iak okropne, było nie do przewidzenia. Człowiek, który stał się iego przyczyną, prawie niewinny, był marzyciel bez talentów i dowcipu. Gorliwość iego zabobonna dla religii angielskiéy, była nayprzód wspierana od większéy części niższego rzędu osób ciemnych i przesądnych, które iednak nie pragnęły mięszać porządku i spokoyności publicznéy. W krótce ciekawość i duch naśladowania, te dzielne sprężyny wszędzie, lecz dzielnieysze w Anglii niżeli w każdym innym kraiu, zebrały około lorda Gordona tłum próżniaków, których zebranie się oznaczył za Londynem. Ustawa kraiowa cierpi raczéy niżeli upoważnia te tłumne zgromadzenia, zwykle podległe wielkim nieprzyzwoitościom. To co potym zaszło, dowodzi tego naylepiéy. Zamięszania rozpoczęły się od nayśmiesznieyszéy processyi. Wygotowano mały adres do parlamentu przeciw bilowi, który przeszedł prawie bez oporu od dwóch set lat blisko, nadaiący katolikom trochę więcéy wolności wyznania, nie upoważnia-

iąc iednak iego iawności. Człowiek wysokiego wzrostu niósł ten adres na głowie, a podpisy prawdziwe lub udane były tak liczne, że 20. osób utrzymywało ten papier z tyłu, który się iak długi ogon wydawał. Aż do téy chwili, nie było ieszcze nic nieprawego ani zbrodniczego; lecz na widok swych sił, niektórzy *petycyonaryusze*, zzuchwaliwszy się, zaczęli burzyć kaplice katolickie. Gatunek ten burzenia zwykł często bywać w rokoszach w Anglii: domy są w niéy budowane niegruntownie; większa ich część iest grubości tylko na cegłę iedną; i łatwo poiąć, że muszą się zawalać w napadach ludu dzielnego i tym zręcznieyszego, że do tego tłumu zwykli się przyłączać maytkowie, ludzie zwykle sprawni i silni. Jakoż w kilku godzinach, wielkie gmachy zburzono ze szczętem. Tą razą bezkarność ośmieliwszy powstańców i łotrów, którzy się w ich rzędy wmięszali, w nadziei nasycenia swéy chciwości, napadli i wyłamali więzienia; znaleźli w nich liczne posiłki. Od téy chwili iuż nie szło o podania ani o spory religiyne: sam tylko rabunek był przedmiotem, a pomięszanie i pożar ułatwiaiącemi doń drogę śrzodkami. Tłuszcza ta zbuntowana powiększyła się z szybkością lawiny śniegowéy;

którą naymnieysza przyczyna rodzi w górach a którą mała rzecz wstrzymaćby zdołała; lecz która raz utworzona, porywa w swym pędzie niewstrzymanym ogromne skały, i wykorzenia naywiększe drzewa. Stolica była zagrożona zupełném zburzeniem. Parlament został obsaczony, członki iego na szyderstwo wystawione, oddziały iazdy czuwaiącéy odparte, domy urzędników napadnięte, szczególniéy dom sławnego lorda Mansfield był zrabowany, i kosztowny w nim księgozbiór poszedł na łup płomieni. Nakoniec bank, ten skład publiczny, w którym ogromne summy w złocie, srebrze i wexlach handlowych znaydowały się, iuż miał być napadnięty. Na widok niebezpieczeństwa zagrażaiącego wszystkim maiątkom, negocyanci, bankierowie, ich dzieci, ich czeladź uzbróili się i zebrali w grono. Półki straży, iedyne woysko regularne będące w Londynie i iego okolicach, gdy nie były dosyć liczne do uśmierzenia rokoszu, maiącego tak groźną postać, król kazał spiesznym i nagłym krokiem przybyć milicyi liniowéy i półkom naymniéy oddalonym od stolicy. Lecz krok ten byłby w rzeczy saméy niedostateczny, gdyby w tymże czasie Monarcha nie był wydał rozkazu w odezwie do żołnie-

rzy, aby dawali ognia do powstańców, nie oczekuiąc na to wezwania urzędu, niszcząc tém iednćm postanowieniem samowolném i bez udziału parlamentu tę straż świętą, to palladium wolności Angielskiéy. Ale naygwałtownieysza i widoczna potrzeba usprawiedliwiała przestąpienie, za które, w każdém innéim zdarzeniu, nieroztropny minister przypłaciłby swą głową, podpisuiąc podobną odezwę. Jerzy III. okazał w czasie téy burzy charakter stały i męzki: w tenczas kiedy bogaci dziedzice i wiele maiętnych rodzeństw uciekało z miasta zaburzonego, on nie oddalił się z niego ani na chwilę, wydawał z zimną krwią potrzebne rozkazy i z mocném przedsięwzięciem dowodzenia woyskiem, gdyby rokosz nie ustawał; lecz ta tłuszcza źle uzbroiona, bez karności i wodzów, słaby tylko dawała opór, gdy na nią nie żartem uderzono; zabito iéy 200 lub 300 ludzi, i prędzéy się ieszcze rozproszyła aniżeli się zebrała. Aresztowano lorda Gordona, i zaprowadzono do wieży; sądzono go, i taka iest może nazbyt wielka łagodność ustaw angielskich, że był za niewinnego uznany, albowiem nie można mu było dowieść zmowy z hersztami rabunku i pożaru.

Nie wchodziłbym w tyle szczegółów tego zdarzenia, które nie pociągało żadnych za sobą skutków, gdyby mi nie okazywały z przekonaniem niedostateczności, w zdarzeniach nadzwyczaynych téy konstytucyi tak zachwalonéy. Potrzeba ią było iawnie zgwałcić, dla zapobieżenia większym nieszczęściom; Monarcha słaby któryby ią szanował, byłby, zgubił swą stolicę. Ciekawą iest rzeczą słyszéć Anglików odpowiadaiących, gdy się z niemi mówi o tym szczególnieyszym rokoszu i niebezpieczeństwie, w iakiém znaydował się pod ówczas Londyn, ta ogromna *metropolia*, będąca razem i ogniskiem rządu i naycelnieyszym składem handlu angielskiego, to miasto nakoniec, którego sobie inaczéy wyobrazić nie można, we względzie bogactw, ludności i ruchu, iak połączaiąc w myśli Marsylią, Lugdun i Burdegalą z Paryżem, a ktorego upadek sprawiłby zamięszanie niewyrachowane w trzech królestwach i na krańcach od Państwa nayodlegleyszych. Nie zaprzeczaią oni niebezpieczeństwa iakie im zagrażało, lecz utrzymuią, że obawa burzy przemiiaiącéy, któréy powrot, lubo łatwy, i bardzo pewny, nie powinna przeszkadzać używaniu iednostaynego stanu wolności i niepodległości, na-

koniec że ostrożności niedogodne, przeszkody codzienne, są przykrzeysze nad klęski niepewne. Niekiedy porównywaią się z Neapolitańczykami, którzy przy podstawie Wezuwiusza używaią pięknego widoku na rozkoszną odnogę i przyiemności swéy strefy. „ Alboż ich nie widziemy, mówią, tańcuiących na lawach Herkulanum i zwaliskach Pompeianum, nie myślących bynaymniéy o pokoleniach, które tamże swóy grób znalazły? Naśmiewaycie się z ich nieprzezorności, lecz dozwólcie nam mniemać, że ią filozofiia poświadcza."

Już upłynęło blisko lat 6 po zawarciu pokoiu uświęcaiącego niepodległość Ameryki, gdy król uczuł po raz pierwszy napady téy strasznéy słabości, która go dziś dręczy. W kraiu istotnie monarchicznym obłąd rozumu króla nie sprawia bynaymniéy politycznych; następca tronu zasiada na nim tymczasowie, a naród nie ma żadnego udziału w téy wczesnéy odmianie. Lecz nie tak się dzieie u ludu wolnego, osobliwie gdy podobnego zdarzenia nie ma przykładu w dzieiach iego, a konstytucya nie przewidziała go. Tłum rozlicznych zapytań zaymował umysły, parlament opanował ie, a chcąc bronić osobę królewską, osłabił przywiley korony. Komuż miała być powierzona straż

nieszczęśliwego monarchy? Któżby zapewnił powrót iego spodziewany do rozumu? prawo następstwa Xięcia Gall, nadawałoż mu prawo wyłączne do regencyi? a gdyby mu go nadawały iakie odmiany i warunki, należałoby postawić przeciw władzy przywiązanéy do tak wielkiego urzędu? Te były materye sporów ważnych zaymuiących przez kilka miesięcy Anglią, i zadziwiaiących Europę. Pomimo nayżywszego zapału sporów parlamentowych; przyiaciele porządku i przystoyności dostrzegali z zadowolnieniem, że pełna uszanowania litość pokrywała pobożną nieiaką zasłoną stan opłakany Monarchy; sam nawet druk, którego wolność wyradza się często w rozpustę, zachował się skromnie tą razą i utrzymał sprawiedliwe umiarkowanie. Stan ten ucisku szczęściem nie trwał długo. Choroba zmnieyszała się stopniowo, i w krótce ogłoszono zupełne wyzdrowienie. Powrot do zdrowia Monarchy sprawił powszechną radość; cnoty iego zasługiwały na te okazy przywiązania; lecz do tego uczucia mieszało się cokolwiek osobistości, duma narodowa cierpiała na uniżeniu naczelnika narodu.

Wyzdrowienie króla było obchodzone uroczystością religiyną; udał się z świetnością

do kościoła S. Pawła, wśród okrzyków niepoliczonego ludu; nigdy obchód nie nosił piętna tak czci godnego. Co za widok patrzéć na wielkiego Monarchę, obbieraiącego swą koronę na óltarzu króla królów i błogosławiącego potężną rękę która go uniżyła.

Byłoto właśnie na wiosnę 1789. a Anglicy mogli przypisać szczególnieyszéy łasce Opatrzności, że ich Monarcha odzyskał dzielność swych władz umysłowych w chwili, w któréy wszystkie trony mniéy lub więcéy chwiać się zaczęły. Jeżeli tron Jerzego III. nie był zachwiany napadem iawnym lub groźbą nayścia, doznał wstrząśnienia, z powodu niebezpiecznych zawichrzeń, i w krótce powstało w Anglii głuche zamięszanie, lecz daleko rozciągaiące się, które mogłoby zrządzić wybuchnienie naygwałtownieysze. Rząd musiał użyć wiele roztropności iako i stałości, dla wstrzymania szybkich postępów tego ducha nowości a nawet i republikanizmu, który rewolucya francuzka wznowiła: liczne przyczyny, pomiędzy któremi uważać potrzeba za naypierwszą, stałą miłośc wolności w Anglikach, i powszechną radość, z powodu zniszczenia Bastylii, którą na słowo pisarzy równie ciemnych iako i namiętnych, wystawia-

no sobie zawsze napełnioną niepoliczonemi ofiarami despotyzmu, zjednały rewolucyonistom tłum stronników w królestwie W. Brytanii. Jedni, w przesadzie zbytkowéy, zakładali sobie znieść panowanie króla, i póyść za przykładem Ameryki, którą widzieli w istocie kwitnącą i znacznie wzrastaiącą pod rządem republikanckim; inni, i tych była naywiększa liczba, umiarkowańsi, pragnęli zmiany nadużyciów, nastaiąc nadewszystko aby wprowadzić zasadę iednostaynieyszą reprezentacyi. — Poczytywali się za rozumnieyszych, lecz byli niemi na pozór tylko; albowiem naymnieysza zmiana polityczna byłaby, w tym czasu okresie tak źle obranym, sprawiła zniszczenie powszechne. Anglia ocalała nie tyle z powodu mądrości króla i ministrów, iako raczéy dla zbytecznych uniesień rewolucyonistów francuzkich. Zbrodnie ich, przyczyniły się więcéy aniżeli ich szaleństwa do wyprowadzenia z błędu osób uczciwych, lecz uniesionych, i wyleczyły ich na długi przeciąg czasu z szaleństwa odmiany. W tenczas stronnictwo dawnych Wigów podzieliło się; Burke, Windham, ten stronnik tak zapalony rewolucyi francuzkiéy, wszystkie członki stronnictwa Portlanda, bogatego i w znaczeniu, opuścili

siedzenia oppozycyi i połączyli się około tronu zagrożonego, i porzucili chorągwie shańbione. Charakter króla był w tym razie takim, iakiego wymagała iego własna i iego ludu sprawa. Nie maiąc naymnieyszéy skłonności ku nowym naukom, nie uważaiąc ich także oboiętnie, spoglądał z gniewem na to wszystko co było podobne do równości, i czynił to z tą dziedziczną wyniosłością, którą zapewne odebrał ze krwią Germanów, a która się przebiiała w pośród iego uprzeymości. Żaden monarcha nie był sprawiedliwszy dla swych poddanych, żaden nie był mniey przekonany o ich prawach. Tak go nawet rozgniewała mowa sławnego Foxa, miana w Klubie *Wigow* za zasadą francuzką, iż własną ręką wykreślił go z listy swych radzców prywatnych, a co poprzedniczo raz tylko ieden przytrafiło się, gdy Lord Germaine był obwiniony o czyn haniebny. Utrata dóbr dziedzicznych w Niemczech, oburzyła umysł królewski do naywyższego stopnia, lecz tę miał przynaymniéy pociechę, że całe iego rodzeństwo dzieliło z nim iego uczucia, a w czém rzecz prawdziwie godna podziwienia, nie miał podobieństwa z wszystkiemi władcami Europy. Co do niego, widział swego starszego syna, którego złe po-

rady i obłąkania młodości często od niego oddalały, zrywaiącego iawnie wszystkie związki uciech i przyiaźni z Xięciem domu francuzkiego, który, tak swém sprawianiem się iako i uczuciami stał się go niegodnym (*).

Od zaczęcia wieku teraźnieyszego, Jerzy III. zapadał często na zdrowiu, i doznał kilku paroxyzmów swéy dawnieyszéy choroby, nim nastąpiła ta słabość, która, iak się zdaie, pozbawiła go na zawsze władzy rozumu. Lecz w przerwach odzyskiwanéy przytomności zmysłów, charakter iego stały, aż do uporczywości, nigdy się nie zmienił. Dowiódł tego w téy ważnéy sprawie *wolności* Katolików, kilkakrotnie odnawianéy, a do któréy stale przychylić się wzbraniał. Postępy oświecenia i tolerancya, która iest koniecznym skutkiem iego, zdawały się wskazywać, iż nie mogły dłużéy istnąć te postanowienia surowe, wydane w wieku ciemnoty i zabobonu, wyłączaiące od wszelkich urzędów tak cywilnych iako i woyskowych, tych wszystkich którzy

(*) W pewném liczném zebraniu swych przyiaciół, Xiążę Gall, wynurzywszy pobudki, kazał zdiąć z swego salonu obraz Xięcia Aurelianu, i złożyć go w śpichlirzu.

uznawali zwierzchnią władzę Papieża. Polityka zdawała się zgadzać z sprawiedliwością naturalną, na zniesienie tych obrzydłych wyłączeń. Cztery miliony Irlandczyków naymniéy, to iest: $\frac{4}{5}$ ludności téy wyspy, są katolikami rzymskiemi, a Francya namawiała ich od dawnego czasu do zrzucenia iarzma Metropolii, utrudzaiącéy zarówno ich sumienie i przemysł. Przyznaiąc im nakoniec wszystkie prawa obywatelstwa, byłoby to przywiązać ich do W. Brytanii węzłami nie potarganemi, i udaremnić zamiary iéy wiecznych współzawodników. Przeciwnicy tego zbawiennego środka nie byli w wielkiéy liczbie, i zmnieyszali się codziennie. Potrzeba nawet wyznać, na sławę duchowieństwa anglikańskiego, że wielu z nayznakomitszych członków iego poświadczali, przynaymniéy milczeniem, sprawiedliwe żądania *niekonformistów*. Król nie zachwiał się ani na chwilę; oświadczył uroczyście, że nigdy nie pozwoli na bill przedstawiony. Ta dzielna wytrwałość, a która miała wpływ na sprawy ogólne Europy, albowiem była po większéy części przyczyną P. Pitta oddalenia się, nie pochodziła, iakby można wnioskować, z przywiązania zabobonnego, ani też zasadzała się na dumie tego wyznania,

którego król iest naywyższym naczelnikiem, i naywyższym konstytucyynym kapłanem. Opór iego zasadzał się na powodzie nierównie szlachetnieyszym, to iest na nie zatartéy pamięci przysięgi poświęcenia, która zawiera przyrzeczenie utrzymywać całą potęgą religią uznaną. Powód rzadki, zadawniały, a który wydaie się ledwie nie śmiechu godnym, w wieku w którym świętość przysiąg zginęła. Zelżona po tyle razy od rewolucyonistów wszystkich kraiów, wymuszone przemocą, lub wykonywane z występną płochością, ze świętości za iaką u wszystkich narodów były uważane stały się prawie przedmiotem pośmiewiska. Niemniéy dla tego prawdą iest, że ieśli skrupuły króla Angielskiego wzbudzaią pogardę polityków, są przecież nieskończenie czci godne w oczach moralności i uczciwości. Nie mogę mieć innego źrzódła iak poczciwość surową, sprawiedliwość sumienną zabezpieczaiącą poddanych w względzie swego władcy; i ufność nieograniczoną sąsiedzkich mocarstw w przyrzeczeniach im uczynionych. Ten opór posunięty do stopnia, który się mógł stać użytecznym, lecz który uważał za potrzebny, zakończył chwalebnie długi zawod Jerzego III. iuż i tak

uświetniony ponawianemi czynami dobroci i łaskawości (*).

Opisawszy niektóre wydarzenia polityczne panowania Jerzego III. na które miał wpływ osobisty, pozostaie mi ieszcze wymienić niektóre szczegóły, tyczące się iego osoby, charakteru i życia prywatnego.

Zacznę naprzód od iego obyczaiów czystych, nienagannych albo raczéy patryarchalnych. Wpośrzód licznego rodzeństwa złożonego z dwunastu dzieci, on i królowa pędzili życie spokoyne i bez okazałości. Nayulubieńszą zabawą króla była muzyka pobożna; przekładał nad inne dzieła Hendela kompozytora Niemca, poprzednika a może i wyrówny-

(*) Zdaie się że politycy zarzucaiący mu, iż nie pokonał z powodu widoków kraiowych wstrętu osobistego ku żądaniom Katolików, posunęli za daleko swą obawę. Oderwanie się Irlandyi, które osądzili za konieczne, gdyby wolność była iéy odmówiona, nie przyszło do skutku; a Xiążę Gall maiąc dzisiay pełnomocnictwo Królewskie od czasu iak wyłączenia są zniesione, nie sądził być rzeczą potrzebną oświadczyć się za bilem, lubo inne miał do tego pobudki niżeli król oyciec iego. To daie powód do mniemania, że ten wielki przedmiot, którego skutek nie może być wątpliwy, nie doszedł ieszcze do doyrzałości.

waiącego Mozartowi i Haydenowi, i sławnemu autorowi pieśni: „*God save the king.*" Prawie co tydzień grano niektóre iego sztuki w koncercie prywatnym, na który mała liczba osób z dworu była przypuszczana. Na tymto prawie ograniczały się króla uciechy towarzyskie; albowiem etykieta, surowsza w Anglii aniżeli gdzieindziéy, zabrania monarchom iadać ze swemi poddanemi. Co więcéy, kiedy królowie Angielscy iadaią publicznie, usługuią im na klęczkach; zwyczay ten wydaie się dziki w kraiu wolności, gdzie każdy z naymnieyszego nawet rzędu tyle iest staranny o swą godność człowieczą, i popiera ią z taką wyniosłością; ale co pomnaża zadziwienie, iest to, że ci, którzy okazuią uszanowanie prawie służebne, nie są tylko sami urzędnicy niższego rzędu; ale iest zwyczaiem, iż naywięksi panowie, gdy otrzymali iaki stopień woyskowy, cywilny lub polityczny, całuią rękę króla. Zastanawiaiąc się nad tym, przychodzi mi na myśl, że te zwyczaie, które zdaią się być tak niezgodne z duchem niepodległości tychże samych lordów, pochodzą istotnie z wyszukanéy dumy; usiłuią oni bez wątpienia podnieść tym czci rodzaiem wyrządzanym osobie króla naród w nim umieszczony, a któ-

rego i oni część składaią; co zaś naywięcéy dowodzi prawdziwości tego twierdzenia, iestto że żaden Xiąże ze krwi nie używa bynaymniéy honorów ustawami wskazanych, i że dla nich mniéy maią względu iak we wszystkich kraiach monarchicznych.

Jerzy III. znalazł w swém licznem rodzeństwie, a nadewszystko w sześciu królewnach swych córkach wielkie wynagrodzenie tego wszystkiego, czegoby mu niedostawało w względzie towarzystwa. Nigdy dom wewnętrzny nie był lepiéy uporządkowany ani zgodnieyszy. Burze młodości a czasami i spory polityczne rozpostarły często grube chmury pomiędzy nim a królewiczami iego synami: wszyscy przyznaią, że nie było ieszcze nigdy lepszego nad niego oyca. Uczucie oycowstwa zaymowało go tak dzielnie, że iakoby nieiaką rozciągłością rozczulało go na widok wszystkich dzieci swoich; nie spotkał żadnego bez okrycia go pieszczotami, w iakimkolwiek bądź byli stanie, a ten znak prawie nieomylny serca czułego i dobrego potwierdzały zawsze iego postępki późnieysze.

Pożycie iego z królową tak długie, a tak wcześnie rozpoczęte, albowiem miał tylko lat 23. gdy ią poślubił, było spokoyne i szczę-

śliwe, i nigdy żadna słabość ani roztargnienie nie dało małżonce iego powodu do podeyrzliwośćci. Co zaś podwyższa zasługę iego w tym względzie, iestto, że nie był nie czuły na wdzięki pięknych osób. Traf szczególnieyszy iest tego dowodem: kiedy w czasie napadu pomięszania iego, wymówił po kilka razy z nadzwyczayném wzruszeniem imie Milady Pembrok, przypomniano sobie, żé uwielbiał iéy piękność, lecz nie nadaiąc iéy żadnéy cechy *zamiłowania.*

Nie iestże to rzeczą godną uwagi, że w wieku tak zepsutym, władzcy dwóch naywiększych narodów Europy, Ludwik XVI. i Jerzy III. dali z siebie wzorowy przykład czystości iednostaynéy, cnoty tyle odwykłéy, że samo iéy nazwisko stało się przynaymniéy dla mężczyzn śmiechu godne? Zresztą, nie w tym tylko iednym względzie byli podobni do siebie ci dway monarchowie, których koniec lubo różny, przecięż iednakowo iest opłakany. Obydwa mieli chęci nayczystsze, sprawiedliwość, dobroć i uczucia szlachetne: umieiętności ich były gruntowne i obszerne, ale rymotwórstwo i *płocha* literatura, nie miała dla nich żadnego powabu. Smak w polowaniu wspólny im obydwom, w ieździe kon-

néy i ślusarstwie, czém lubili się zabawiać w chwilach swobodnych, nie przeszkadzał im bynaymniéy do przyłożenia całéy usilności, na iaką się tylko zdobyć mogli do interessów publicznych: dobrzy oycowie, czuli małżonkowie, postępowania ich były bez przysady, i równie nie lubili zbytku. Nakoniec obydwa utracili berła przed *śmiercią*, ieden ze skutków nayokropnieyszych zbrodni, którym towarzyszyły okoliczności równie bolesne iak i upadlaiące; drugi utracił podobno ieszcze więcéy, albowiem został pozbawiony stanu człowieka, i przywiedziony, że tak powiedzieć można, niżéy stanu zwierząt, których obięcie, lubo ograniczone, przecież bywa porządne w swych działaniach, słucha woli widocznie rozumnéy. Co zaś bardziéy powiększyło iego nieszczęście, iest to, iż tą razą nie zrządził go żaden przypadek trafunkowy, przyczyna niewiadoma, lub nagłe wzruszenie; lecz było skutkiem głębokiego smutku, z powodu straty córki ulubionéy. Wiadomo iest, że przywiązanie oycowskie nie zawsze równo dzieli się pomiędzy kilka dzieci; żadne nie może mu być oboiętne, obowiązek i natura sprzeciwia się temu. Lecz to co bardziéy serce nasze rozczula i unosi, zbiera

się w nim iak w ognisku i bywa udziałem osoby więcéy ukochanéy (*). Doświadczenie uczy, że w rodzeństwach licznych, przedmiotem ulubionym bywa często naymłodsze dziecię, bądź to dla tego, że przyiemności oycowstwa daią się lepiéy uczuwać w wieku doyrzalszym, bądź dla tego, że inne iuż podrosłe, i że tak powiem, z gniazda ulatuiące zostawuią czczość, którą rodzice z potrzeby pragną zapełnić. Tak się właśnie stało w rodzeństwie króla angielskiego. Ze wszystkich iego dzieci ostatnia była królewna Amalia, którą kochał naywięcéy. Była drugim Beniaminem tego króla patryarchy, a ten wybór zdawał się być zasłużony; do cnót zdobiących iéy siostry, łączyła tkliwe wdzięki; miała o swym oycu tym czulsze staranie, im więcéy w nich znaydował upodobania; nakoniec, kiedy utrata wzroku przydała okropną dolegliwość do tylu słabości świetnego starca, poświęcenie się iéy było bez granic, oddała cała siebie na iego usługi; prowadząc zawsze błędnę iego kroki i uprzyiemniaiąc iego tę-

(*) Zdaie się iednak iż miłość oycowska może się podzielić zarówno pomiędzy dwoie dzieci, byleby tylko były płci odmiennéy.

sknoty wdziękiem lubego głosu. Smierć zawczesna porwała nazbyt prędko ze świata ten wzór miłości dziecięcéy. Nie zgasła nad spodziewanie iak kwiat pod płytką kosą żniwiarza; słabła stopniowo i powoli zmarła. Podobnie roślina, którą robak w zawiązku stoczy, więdnieie, a zwieszona iéy głowa okazuie iéy słabość wewnętrzną. Lecz porzućmy te czcze przenośnie. Cierpienia téy nieszczęśliwéy stając się co raz dolegliwsze, krwawiły serce oycowskie i wstrzęsły mózg ieszcze niewzmociony. Smierć iéy zadała mu cios okropny, pod którym uległ na zawsze: obłąkanie naywidocznieysze było bezposrzednim iego skutkiem, a stan ten na nieszczęście nie był stanem złudzenia, w którym wyobraźnia wystawiaiąc sobie ustawicznie szczęśliwość utraconą, marzy sobie szczęście uroione, lecz które wzbudza tyle zazdrości co i politowania. Nie byłby tyle godnym pożałowania, gdyby był wpadł w tę nicość zupełną, w któréy, gdy uczucia moralne są zatarte, władze umysłowe otrętwiałe, chory może przynaymniéy używać spoczynku i spokoyności. Ale obłąkanie straszliwe okazywało się w symptomatach okropnych, i niepodobna aby tak gwałtowne napady szaleństwa nie były wraz połączone

z nayokropnieyszemi boleściami. Takito był los opłakany dwóch naycnotliwszych monarchów ośmnastego wieku.

Jerzy III. miał ieszcze to szanowne podobieństwo z Ludwikiem XVI, że równie iak i on przebaczył swoim zabóycom, albowiem po kilka razy godzono na życie iego. W pierwszym poruszeniu zwykł zawsze wołać: „Nie„chay im nic złego nie wyrządzaią, sąto za„pewne *głupcy*.” Jakoż byli niemi w istocie, lecz te wyrazy dowodzą i dobrego sumienia i szlachetnego serca. Ci dway władzcy wspierali więcéy umieiętności, aniżeli literaturę. Król Francyi miał smak szczególnieyszy w kraiopisarstwie, przepisy które ułożył dla żeglarza La Peruz, dowodzą obszernych wiadomości, zdrowego rozsądku i ludzkości. Co się tycze króla angielskiego, astronomiia, bez któréy kraiopisartwo byłoby niedokładne iako i żegluga odległa, była szczególnym przedmiotem iego zastanowienia i celem darów iego szczodrobliwości. Herszel mógł wydoskonalić swe wielkie teleskopowe zwierciadła, i właśnie to w Slugu, blisko Windsor, w oczach i kosztem króla, wystawił ten ogromny *teleskop* więcéy czterdziestu stóp długości, maiący tak wielką śrzednicę, iż człowiek weydzie

w niego, nakoniec, którego cała rozciągłość wydaie się tak niestosunkowa z postawą ludzką, iż możnaby mniemać że się widzi dalekowidz Tytana. Dzielność tego narzędzia ogromnego iest taka: że księżyc wydaie się w nim iak gdyby tylko na mil 15 był odległy, i że nie można wytrzymać iego blasku kiedy iest w pełni. Byłto więc hołd bardzo prawy astronoma, który nazwał gwiazdę Grzegorza (*Georgium sidus*) tego odległego planetę, a którego przyłączył do naszéy zasady słonecznéy; ale powszechność oddaiąc sprawiedliwość uczuciom wdzięcznego Herszela, w żaden sposób nie chciała mu przyznać sławy tego odkrycia, nadaiąc nazwisko temu planecie tego, który zdołał rozpoznać bieg iego wśrzód gwiazd niepoliczonych. Pan Maketyn, sławny w nauce gwiazdarskiéy tablicami księżyca, a którego straty żałuie uczona Europa, doznał także od króla opieki; powierzył mu dozor nad obserwatoryum w Grenwich, odkąd marynarze i kraiopisarze angielscy liczą stopnie długości. Lecz co naywięcéy dowodzi szczególnego upodobania Jerzego III. w téy wybornéy umieiętności, iest to, że kazał wystawić w swych ogrodach w Riszemond piękne obserwatoryum z ciosowego kamienia, opatrzo-

ne w wyborne narzędzia, i gdzie codziennie obserwacye odbywaią się.

Jerzy III. zdaie się nie mieć smaku w pięknych sztukach, nadewszystko w budownictwie, ieśli o tém sądzić można z budowli przydanych do zamku Windsor, iego zwykłego siedliska. Pomięszkanie to, iest prostoty tak niezgrabnéy, że podobno żaden Pan wielki Angielski tak źle nie mięszka. Podobnież nie pomnożył zbioru *mało znaczącego* obrazów korony, pomiędzy któremi znayduią się iedynie sławne ryciny Rafała i kilka pięknych sztuk Wandyka. Ale królowa posiada kilka szacownych obrazów i piękny księgozbiór w Bukingham-huz, domie położonym na ostateczności parku Saint-James, a która iest iéy własnością. Tamto ona przemięszkiwała z królem, kiedy się w stolicy znaydowali; nie stawali w smutnym i nikczemnym pałacu Saint-James, chyba w tenczas gdy mieli dawać posłuchanie ciału dyplomatycznemu i znakomitym cudzoziemcom. W zdarzeniach uroczystych, iako to: w rocznicę urodzin, dawane bywaią bale dworskie, a które za dosyć nudne uchodzą. Wszystkie osoby przedstawiane, bywaią przyymowane z wielką uprzeymością, a zdania polityczne nie wiele maią wpły-

wu

wu do ich przyięcia, co iest potrzebną rzeczą w monarchii tak ograniczonéy. Lecz król nigdy nie chciał przyiąć kobiet rozwiedzionych, które podług zwyczaiu angielskiego idą zwykle za swoich zwodzicieli. Nikt nie wątpi; aby ta surowość nie była użyteczną obyczaiom.

Jerzy III. iest, albo iak pióro moie chce kreślić, był wzrostu cokolwiek więcéy iak miernego. Twarz iego oznacza otwartość i szczerość, lecz iéy brakuie wyrazu. Jéy rysy są foremne, oczy iasnoniebieskie, rzęsy białe, wada właściwa wielu iego dzieciom, a która oszpeca cokolwiek tę rodzinę, iednę z naypięknieyszych iaką kiedy widziéć można. Król ma szyię tak krótką a twarz tak czerwoną, że gdym go pierwszy raz widział, iuż temu lat 30. zdawał mi się miéć, wszystkie oznaki apoplexyi bliskiéy. Jednakowoż od tego czasu okresu, wytrzymał choroby naygwałtownieysze, febry z swéy mocy nieznane dotąd; a po tylu napadach, które były zdolne zniszczyć naysilnieyszego człowieka w wieku naymocnieyszym, był ieszcze iuż temu lat 40, tak krzepki, że ieździł konno po kilka mil, a to tak prędko, iż iego koniuszowie zaledwie za nim zdążyć mogli.

Niemniéy i to iest godne podziwienia, że iego przymioty moralne nie okazywały usposobienia do obłędu rozumu, a budowa ciała fizyczna nie obiecywała mu długiego życia. Zawsze okazywał rozsądek i rozum. Daleki od uniesień wyobraźni żywych i zapalonych, podległych obłąkaniu i zgubieniu się w marzeniach, umysł iego nie wiele rozległy, lecz zdrowy i prosty zdawał się zawsze podlegać rozumowi. Jakież mogą być pewnieysze oznaki zachowania przez całe życie używania władz umysłowych? Lecz w tém zdarzeniu iako i w tysiącu innych, natura uwolniła się od przestrzegania ustaw analogii, pod które poddać się pragniemy. Przyczyny nieznane działaią bez naszéy wiadomości; a skutki ich zawodzą nasze pyszne rachuby i naygrawaią się z naszych.

Dla tegoto nikt nie myśli znaleźć w Anglii więcéy waryatów, niżeli w reszcie Europy: sądzą i owszem znaleźć ich mniéy. Anglicy są poważni i nie żartobliwi; nigdy nie poddaią się téy tłumnéy wesołości, która graniczy z szaleństwem, a którą tak często na stałym lądzie spostrzegamy; nakoniec nikt nie wydaie się być tyle odległym od szaleństwa ile oni. Jakże więc wytłómaczyć to *factum* tak przeciwne podobieństwu a prze-

cież sprawdzone, że na wyspach W. Brytanii znayduie się więcéy waryatów aniżeli we Francyi i Niemczech razem wziętych? Czy należy to przypisać strefie wilgotnéy a zmianom podległéy i szkodliwym ich działaniom na skład nerwowy? czyli powiedzą, że zły sposób życia Anglików, wielka ilość napoiów gorących i roztwarzaiących, któremi obciążaią swe żołądki, trunki mocne, które tak bardzo lubią, a które niemniéy są zgubne, że to wszystko pomnaża działanie przyczyn mieyscowych? i nie powiedząż na poparcie tego zdania, że lunatyzme melancholia albo splen, choroba, któréy siedlisko podług dostrzeżeń znayduie się w wnętrznościach niższéy części brzucha, wzmagaią się w miarę używania herbaty i trunków gorących? Rozumowania te są podobne do prawdy, lecz czyliż są wnioskowe? Co do mnie, wyznaię: że gdyby nawet i były niemi, tylebym tylko im ceny nadawał, ileby się przykładały do uleczenia téy choroby okrutnéy i upodlaiącéy rodzay ludzki, a który nie ma tyle powodów do wynoszenia się.

Kiedy król Angielski doznał pierwszy raz napadu obłędu, nie znano ieszcze bynaymniéy w sztuce lekarskiéy, zasady rozumnéy

i prawidłowéy do obchodzenia się z tą chorobą. Chwała ta zostawiona była Francyi. — Lekarz Pinel układał właśnie pod ówczas swe wyborne dzieło o obłędzie umysłowym, i poddawał doświadczeniom wypadki, na iakie go przenikliwość iego umysłu i powtarzane postrzeżenia naprowadziły. Lecz iuż Anglicy powodowani uczuciem ludzkości i łagodności, któréy skutków dobroczynnych samo nawet zwierzęta u nich doznaią, znieśli w domach szaleńców, łańcuchy, zapory i kary cielesne, co wszystko powiększa wybuchy szaleństwa i często czyni go niepodobném do uleczenia. Zamiast tych śrzodków barbarzyńskich, użyto sposobów *przymusowych* równie skutecznych a wcale nie bolesnych. Ubiory przyięte, znane odtąd we Francyi pod nazwiskiem kaftanów waryackich, a po Angielsku *straigt-waist-coats*, utrudzały poruszenia szaleńców, i nie dozwalały im stawać się niebezpiecznemi dla innych, ani wyrządzać gwałtów na sobie. Lecz to było nie wszystko, lekarze bardziéy dostrzegaiący niżeli uczeni, dociekli nakoniec całą rozległość władzy, iakiéy człowiek nad podobnym sobie w stanie obłędu zostaiącym nabyć może, obeyściem się sprawiedliwém, nakazuiącém i dzielném. Dostrze-

gli że boiaźń zręcznie używana, uwalniała prawie zawsze od konieczności udawania się do przemocy; co przynosiło wielką korzyść umnieyszaiąc i liczbę i moc napadów szaleństwa, uspakaiaiąc zbyteczną drażliwość chorych, przyzwyczaiaiąc ich do przemagania siebie samych,. i powracaiąc im stopniowo rozum. Pomiędzy temi lekarzami, lekarz Willis zjednał sobie nadzwyczayną sławę w tym rodzaiu, i zasłużył na nią. Natura wsparła go dzielnie w ustaleniu iego władzy nad chorèmi, daiąc mu wzrost wysoki, głos mocny, wzrok bystry; kazał za sobą chodzić ludziom silnym i zręcznym, którzy natychmiast wypełniali iego rozkazy zawsze sprawiedliwe i bez odwołania się, chwytaiąc zuchwałych, i kładąc na nich groźny kaftan! Uszanowanie iakie mu szaleńcy okazywali, było rzeczywiście wielkie; stali przed nim w stanie boiaźni i uległości nie do uwierzenia; ieśli kiedy na chwilę mu uchybili, powracali zaraz do niego na iedno spoyrzenie, którego władza może być porównana iedynie z władzą węża Amerykańskiego czaruiącego ptastwo. Nosił w ręku laskę, a naywiększą groźbę znaczyło to, gdy ią na stole położył. Natenczas wszyscy truchleli. Powiadaią, że ieden szaleniec, sławny żywością

dowcipu, iako i gwałtownemi swéy choroby napadami, a który sobie koniecznie uroił że iest Kupidynem, poddał się wraz z innemi powadze lekarza Willis, i że mu pewnego dnia powiedział drżąc cały: „Willisie! bardziéy się lękam twoiéy laski, niżeli piorunu mego oyca." Temuto lekarzowi powierzono styr leczenia Jerzego III. w czasie pierwszéy iego choroby. Starania iego nie były bezskuteczne; po upłynieniu kilku miesięcy, sprawił, że król odzyskał rozum; ale środki surowe, iakich był użyć przymuszony, zostawiły wrażenie tak nieprzyiemne w umyśle tego Monarchy, iż wymógł na królowéy uroczystą obietnicę nie przywoływania go nigdy w razie *recydywy*. Słabość iego teraźnieysza zdaie się tracić w téy chwili swą gwałtowność, ale nie daie nadziei wyzdrowienia. Poprzednik iéy naywyraźnieyszy iest gadatliwość, któréy napady trwaią przeszło 50 godzin, po czém następuią długie przerwy uspokoienia, wolnego od boleści, uspokoionie które muzyka zdaie się przedłużać.

Testament Króla

Zygmunta Augusta (1).

„Choroby królewskie; mówi Górnicki (2), po-
„dagra i chiragra, czyniły króla do seymo-
„wania niesposobnym. Tymczasem iednak te-
„stament taiemnie pisać kazał (3). Pisał go
„na pokoiu doktor Augustyn Rotundus (4),
„Sekretarz i Wóyt Wileński, człowiek cno-
„tliwy a w prawie i w innszych naukach bie-
„gły...., Przyszła potym królewna, i z pła-
„czem przeprosiła króla: a król oddał iéy spi-
„sany testament, kilka słów do niéy rzekłszy."

(1) Z Rękopismów Bibhoteki Willanowskiéy w kopii nie dawno wypisanéy.

(2) Kronika Łukasza Górnickiego przedrukowana w Warszawie R. 1803.

(3) Pisano testament dnia 7 Maia 1572. *Historia rerum Polonicarum*-*Neugebauer p.* 640.

(4) Rotundus przybrał nazwisko *Mielieski*, a po łacinie pisał się Milesius. Pod tém nazwiskiem policzył go w poczet autorów Polaków Bentkowski w Historyi Literatury Polskiéy. Obszerniéy o tym uczonym Janociana Vol. I. p. 223.

Naypierwéy co naydroższego od Pana Boga mamy duszę naszą, temuż samemu od kogo ią mamy powierzamy, i w ręce iego świętéy miłości oddaiemy, prosząc iego świętéy miłości, gdy się będzie z tym nędznym światem rozłączać, aby przez drogą mękę syna swego miłego, przyiąć raczył ią do chwały swoiéy świętéy, nie bacząc na niegodności i grzechy nasze, ale używaiąc nad nami łaski i szczerego miłosierdzia swego, które nam zasłużył drogą swą śmiercią syn iego miły. Potym też ciało nasze tam wracamy zkąd stworzone, z ziemi: bo ziemia i proch było, i w ziemię i proch się obroci. (Niechay się, iak mówi Moyżesz, wróci w proch w ziemię swoie, aby się duch przywrócił ku Bogu, który iéy dał).

To tedy ciało nasze chcemy aby tam pochowane było, gdzie nas ostatnia godzina zastanie, to iest: ieżeliby tu w koronie Polskiéy będąc, Pan Bóg na nas śmierć dopuścił: tedy w Krakowie na zamku w wielkim kościele w kaplicy, gdzie ciało nieboszczyka pana oyca naszego w Chrystusie zmarłego leży, w sklepie tamże na dole, a na górze, aby nam także grób albo depozyt wystawiony był pod grobem JKMości marmurowym, na ziemi z

wyobrażeniem naszém, na kształt grobu JKM. Jakoż raczyli nam Pan Bóg zdrowia użyczyć, samiśmy się oń starać umyślili; ale ieżeli nas Pan Bóg, w Xięstwie Litewskiém będąc, z tego świata weźmie; chcemy abyśmy byli pochowani w Wilnie na zamku w kościele nowym u Stéy Anny z téy strony choru, w rogu ciała kościelnego podle drzwi zakrystyi. To czyniemy folguiąc, aby się nie czynił niepotrzebny nakład i praca, ciało po śmierci od państwa do państwa wozić.

Ciała też nieboszczyk Pań małżonek naszych, w Panu Bogu zmarłych, chcemy aby były z kaplicy Sgo Kazimierza, gdzie są do czasu iako w depozyt złożone, do tego kościoła Stéy Anny przeniesione i tam pochowane. Ciało JMci królowéy Elżbiety, po prawéy stronie w kościół wchodząc, przy ołtarzu z téy strony choru, w rogu ciała kościelnego: a królowy JMci Barbary, także z téy strony choru, w rogu téż ciała kościelnego, po lewéy stronie. Prosząc, aby przy naszym pogrzebie żadne zgoła marne tego świata pompy wystawiane nie były.

A iż pod duszném zbawieniem niczego więcéy od Pana Boga nie żądamy i nioc umieraiąc, pilniéy prosić nie będziemy, iedno a-

byśmy RPltą Polską, iakośmy od przodków naszych wzięli, takąż wcale i w pokoiu w dobréy sprawie i sławie zostawili, o któréy dobro wedle naywiększéy możności swéy, przez wszystek czas panowania naszego staranieśmy czynili, a iéy dobro i zdrowie (Bóg świadek) nad swoię zdrowie i wczasy przekładaiąc, któráto RPlta niczém inném w całości zachowana dłużéy być nie może, iedno zgodą, miłością, iednością, społecznością; bo iako ktoś mądrze po łacinie napisał: „Zgodą małe rzeczy rosną, niezgodą wielkie upadaią." Drugi także pisze: „moc zjednoczona mocnieysza niż rozdwoiona."— Przeto prosiemy i napominamy dla Pana Boga i dla dusznego zbawienia, aby wszyscy obywatele tak koronni iako Xięstwa Litewskiego, byli i żyli w iednéy wierze chrześciiańskiéy iednostaynie, aby byli iedno: iako Bóg Oyciec z Synem w iedności Ducha S. iedno iest. Potym też wszystkich stanów, zwłaszcza rad duchownych i świeckich, rycerstwa szlachty i miast (poprzysięgaiąc przez Boga żywego, przez miłość ku RPltéy) prosiemy, upominamy i zaklinamy, aby będąc obywatelami tak korony Polskiéy iako Xięstwa Litewskiego, byli iedném nierozdzielném ciałem na wieki, iednym ludem,

iednym narodem, iedną nie różną RPltą wedle postanowienia seymu Lubelskiego (5) tak dwuletniego, i poprzysiężenia, miłuiąc się braterską miłością szczerze i prawdziwie, iako iednego ciała członki i iednéy Rpltéy ludzie. Nic ieden nad drugim ni zacnością, ni dostoieństwem sobie nie przywłaszczaiąc, aby Pan Bóg (który będąc ieden), w iedności się kocha, iedność miłuie, pomnaża, wspomaga, długo te państwa zjednoczone mnożył, szerzył i wspomagał.

Przeto tym naszym testamentem oboygu państwom korony Polskiéy i W. Xięstwu Litewskiemu daiemy, odkazuiemy, zostawiamy, miłość, zgodę, iedność, którą przodkowie nasi nazwali po łacinie *Unią*, i mocnemi spiski wspólną obywatelów oboyga państwa RPltą utwierdżonemi wiecznie ukrzepili. A który (z tych dwóch narodów) naród tę unią wdzięcznie od nas przyiąwszy, mocno trzymać będzie. Tymto błogosławieństwo daiemy, aby

---

(5) Ostatnia i nayściśleysza między Polską i Litwą Uniia, skoiarzona na seymie w Łublinie R. 1569. za usilném staraniem tego króla. Znayduie się w Rękopismach Willanowskich mowa iednego Pana Litewskiego, mocno przeciwko połączeniu obstawaiącego dnia 20 Junii na tymże seymie miana.

ich Bóg własce swoiéy świętéy, w zdrowiu a spokoyném panowaniu, więc i w stanie domowéy i postronnéy we wszystkiém dobrém i potrzebném przed inne narody postawił i wywyższył. A który zaś naród będzie chciał być téy Unii niewdzięczny, i dróg do rozdwoienia będzie szukał, niechay się boi gniewu Bożego, który w nienawiści (iako prorok mówi przeklinaiąc tego, który sieie między bracią niezgodę), za którém przeklęstwem i gniewem bożym, niczegoby się innego nie bać, iedno doczesnego a potym wiecznego zginienia, którego Panie Boże racz zachować (a racz to w oboygu państwie utwierdzić, coś w niém przez nas sprawił), a racz iuż ten lud (6) w iedności, w spólnéy zgodzie, i w miłości wiecznie chować.

Potym ktokolwiek po nas z przeyrzenia Bożego na stolicy naszéy usiędzie a potomkiem naszym będzie, także rady i wszystkich stanów oboyga państw prosiemy, aby nie przeszkadzali, i owszem aby pomagali ku rozszafowaniu dóbr naszych niżéy opisanych, bez odwłók, omieszkania, zabaw, wymysłów, for-

(6) List, to iest akt Unii.

telów, wykrętów, szczerze, wiernie, skutecznie z tą się wolą naszą zgadzaiąc, i ku iéy wypełnieniu dopomagaiąc, w czém wiarę, cnotę i sumienie ich obowiązuiemy i obciążamy. Niechay pamiętaią, iż każdemu dobremu a zwłaszcza chrześciiańskiemu człowiekowi przystoi, tego czyim namiestnikiem albo exekutorem iest wolą wypełnić (7). *Którato powinnośc, ieżeli inne stany na potomki swe mogą i na exekutory kłaść, aby ich wolą ostatnią uiszczały, i nam to pogotowiu ma być wolniéy, któremu Pan Bóg w szafunek prawa ludzkie podać raczył, i którzy, acześmy od praw uzwoleni, przecięż pod dobrowolnemi prawy żyiemy. Prawa pospolite i zwyczay państw naszych to niosą, iż każdy może komu chce, swe dobra testamentem i iakimkolwiek zapisem dać, darować, odkazać, przywłaszczyć. Tegoteż pozwala prawo chrześciiańskie wszem narodom chrześciiańskim wspólne.* Naślado-

---

(7) Dla wyiaśnienia bardzo ważnéy okoliczności niniey szego testamentu, a wytknięcia zamiarów i zasad tego króla, bez porządku w ciągu tego pisma rozrzuconych, zbliżamy nieiako myśli i wolą iego, odznaczaiąc niektóre wyrazy odmiennym drukiem.

wać tedy świętych przodków naszych, rozumieiąc iż to iest pobożnym ludziom (zwłaszcza Panom Chrześciiańskim) rzecz przystoyna, pamiątkę po sobie w rozmnażaniu chwały miłego Boga i w miłosiernych uczynkach, zostawić, i znaki miłości przeciw bliźniemu pokazować, a o nią się starać. Porządna zaś miłość od swych zaczyna, bo iako Apostoł napisał: kto o swoich a zwłaszcza o domowych starania nie ma, ten iest gorszy poganina.

Gdy mamy w Xięstwie Litewskiém niektóre dobra nieruchome, albo imiona JKMci Pana oyca naszego przypadłe, które nam za żywota swego ze wszystkiém prawem iakié JKMść sam miał, dać i darować raczył; (iakoż to było wolno JKMści, nietylko nam synowi swoiemu ale i komu innemu obcemu oddać, i od nas samych wedle woli swoiéy oddalić). Także i drugie imiona po królowéy Jéymości matce naszéy w Panu Chrystusie zmarłéy, na nas prawem przyrodzoném iako na własnego potomka przypadłe; przeto temi wszystkiemi dobrami i imiony, iako własnemi naszemi było nam zawsze i teraz wolno iest czynić to, coby było i iest wola nasza.

Mamy też drugie imiona i dobra nasze na samych nas po niektórych zacnych osobach, tamże w Xięstwie Litewskiém przypadłe, pewnemi zapisy albo testamentami nam oddane, z któremi też mamy moc i władzę czynić co raczemy; iakożeśmy iuż nie mało takowych dóbr i imion rozdali między pewne osoby, które dzierżą i ich używaią, za daniną naszą prawem naszém, iako własnych. Pogotowiu to nam wolno i owszem wolniéy oddać i darować ie krwi naszéy JMościom siostrom wyżéy pomienionym, aby ich też część ku czci i chwale miłego Boga i na miłosierne uczynki obrócili.

Przeto w tych dobrach i imionach, także we wszystkich innych nieruchomych i ruchomych, które mamy i trzymamy iakiémkolwiek prawem na nas przynależących, i którémkolwiek nazwiskiem mianowanych, chcemy i ustanawiamy dziedziczkami JMości siostry nasze rodzone. Jéymość królewnę Katarzynę, JMc królową Szwedzką, JMć królewnę Zofią Xiężną Brunświcką (8); *JMć królewnę Annę*

(8) Nie wspomina naystarszéy siostry żyiącéy ieszcze, Jadwigi, córki Zygmunta I. z pierwszéy żony Barbary, za Joachima II. Elektora Brandeburskiego

ieszcze do tychczas w stanie Panieńskim będą-cą: i te wszystkie dobra JMciom w równy dział dawamy, daruiemy i odkazywamy (9) *w którémkolwiek państwie lub powiecie leżą-ce, i w schowaniu gdziekolwiek będące, ze wszystkiém prawem, państwem, własnością, iakośmy ie sami mieli i dzierżyli, daiemy i dzierżemy.*

A za to Jmci obowięzuiemy, aby na cześć, na chwałę miłego Boga, fundowali i nadali Probostwo S. Anny na zamku Wileń-skim

---

wydanéy, która 7. Lutego r. 1573. umarła. — Zo-fiia Xiężna Brunswicka także w krótce po śmierci Zygmunta Augusta bezpotomnie zeszła. Długo do-chodzono zwrotu iéy posagu, o czém *in Codice Diplomatico*, i w życiu Wawrzeńca Goślickiego, na karcie 77. wiadomości historyczno-kryty-cznych przez Ossolińskiego w Tomie drugim.

(9) Królewny idąc za mąż wyposażone zostały, i zrze-kały się wszelkiéy sukcessyi po oycu, matce i bracie, iako widzieć *in Codice Diplomatico*. Zy-gmunt August więc nie wzywa siostr swoich do dziedziczenia, iako sukcessorki swoie naturalne, ale pominąwszy naystarszą siostrę przyrodnią Jadwigę, daie, daruie, odkazuie imiona i dobra swoie trzem rodzonym siostrom, tém samém pra-wem, iako ie sam miał dane, darowane od oyca swego Zygmunta I.

skim ze dwunastu Mansyonarzami, i dobrze słusznemi dochody, wedle zdania swego, uczciwą prowizyą, na któréyby przestać i służbie miłego Boga, przy onym kościele wiecznie wytrwać mogli, opatrzyli. A iżby też dla nich dom przy tymże kościele S. Anny zbudować na trzynaście osób ku mieszkaniu, wedle ich stanu kapłańskiego kazali, chcemy też aby przykupili ku rozszerzeniu szpitala i S. Tróyce, przy klasztorze dominikańskim u S. Ducha Domki, które leżą na dole podle kościoła Stéy Tróycy, aż pod dom Maychra Banickiego, od tego ktokolwiek na tenczas ie będzie miał. Także i inne dwa domki, w górze za szpitalem tamże przeciw klasztoru S. Ducha, aby JMście kupiły od tego czyie będą; i tak one pierwsze iako i te, aby były w szpital rozpuszczone, i tém aby był szpital rozprzestrzeniony.

Xięgi wszystkie nasze, którekolwiek na tenczas w ręku i w schowaniu Łukasza Górnickiego, a potym u kogożkolwiek i gdziekolwiek będą, niechay JMoście dadzą do Collegium Jezuitom w Wilnie, których fundował tymczasem za konsensem naszym X. Biskup Wileński Waleryan (10). Okrom gra-

(10) Waleryan Protasewicz Suszkowski, Biskup Wileński.

duałów, antyfonarzów, agend, mszałów, wiatyków i innych ksiąg ku pieniu i sprawie ceremonii kościelnych przynależących, te do kościoła S. Anny wyżéy namienionego odkazuiemy, i aby tam były dane, chcemy. A iż onych ksiąg, które Jezuitom oddaiemy, iest nie mały i nie podły sprzęt, obowiązuiemy za nie OO. Jezuitów, aby byli powinni każdą Niedzielę i każde święto do kościoła Stéy Anny, z Collegium swego iednego kaznodzieię dobrego i godnego słać, kazać i uczyć nauki i woli miłego Boga, wedle ustawy kościoła powszechnego.

A że to wszystko baczemy i przestrzegamy, iżby była niebezpieczna rzecz onemu państwu Xięstwa Litewskiego iako i koronie (11),

---

(11) Troskliwy król o spokoyność i bezpieczeństwo RPltéy, z strony potomków siostr swoich, zapobiega i opatruie, aby imion to iest dóbr dziedzicznych posiadać w Polszcze nie mogli. Wyłączenie to nie tylko Zygmunta III. w r. 1566 narodzonego tyczy się, ale bardziéy zdrobniałych potomków Jadwigi, Joachima II. Elektora Brandeburskiego powtórnéy żony, (o któréy wyżéy Ner 8.) któréy dwie córki za dwóch Xiążąt Brunświckich, trzecia za Barona de Rosemberg wydane zostały, syn zaś Zygmunt Arcybiskupem Magdeburskim,

aby w tych albo innych te dobra, albo imiona mieli trzymać i w nich sie osadzać osoby znaczne, możne stanów wszystkich, postronne albo takie, któreby tytuły postronnemi i zkąd inąd nabytemi nad nie się przekładaiąc, i nierówności między równemi stany znacząc, przyznawali nad sobą inną postronną zwierzchność; zaczymby się kto z strony iako po poddanym i hołdowniku swym sukcessyi napierać i domagać chciał i mógł, i ztądby rozruch i niebezpieczeństwo w RPltéy urośćby mogło, gdyż Jmcie siostry nasze są w krainach postronnych, nadtoby też przyyść musiało, iżby te imiona, które tu JMciom leguiemy, były z ręku ich wykupione, ieno wedle prawdziwego, sprawiedliwego i pobożnego szacunku za co prawdziwie stoią. A iż my tego przestrzegamy i waruiemy się, aby krew nasza własna królewska w państwach naszych sadowiąc się, trudności iakiéy nie uczyniła; pogotowiu tego trzeba przestrzegać, aby też i inne osoby, które się postronnemi tytuły przyozdobiwszy, przełożeństwa im nic nad to w

---

r. 1566 umarł. Podobne zastrzeżenie znayduie się w konstytucyi r. 1540. *De bonis Regalis Maiestatis.*

Koronie albo w Xięstwie Litewskiém zwykłe i przyrodzone znaczą, do iakiego fasonu i sedycyi okazyi nie podali. Prosiemy JMciów siostr naszych, aby nam za złe mieć nie raczyły, iż tego przestrzegamy, czyniąc to bono zelo *z miłości RPltéy i ku JMciom samym: którym wierzemy iż też JMcie i sobie i RPltéy życzyć nie będą.*

Iż też ieszcze iednę siostrę niewydaną a niewyposażoną mamy, i śmiercią rodziców naszych osierociałą królewną JMość Annę, a druga królewna JMość Katarzyna królowa Szwedzka, acz iuż iest za mąż wydana, i ta niewyposażona do tych czas iest, dla woien i innych naszych po te czasy trudności, chcemy także aby JMoście obie wyposażone były, iako pierwsze siostry nasze rodzone wyposażone są, królewna Jéymość Izabela królowa Węgierska (12) i królewna JMść Zofiia Xiężna Brunświcka, to iest JMciom także iako i tym po trzydzieści dwa tysiące złotych węgierskich we złocie dano, a osobno królewnie JMci Annie tysiąc czerwonych złotych do skrzynki we złocie.

---

(12) Izabella królowa Węgierska i Jan król Węgierski syn iéy iedyny pierwéy pomarli.

Prawo też nasze wszystko, którekolwiek po nieboszce pani matce naszéy mamy, na Xięstwo Barskie, i Rożańskie i na inne wszystkie dobra ruchome i nieruchome w królestwie Neapolitańskiém, albo z téy przyczyny u JKMści Hiszpańskiego Filipa i gdzie indziéy, te też JMciom spuszczamy, zdaiemy i ceduiemy (13).

---

(13) Królowa Bona umarła w Barze r. 1557. nie bez podeyrzenia trucizny, iako mówi Górnicki.

Okoliczności śmierci téy królowéy opisał obszernie Burzeński w rękopiśmie *Vitae Archiepiscoporum Gnesnensium seu Regni Poloniae Primatum a 1mo usque ad LXII.* który się w domu Małachowskich znaydował, a który Mitzler łubo nie cały wydrukował, częścią in der *Warschauer Bibliothek*, częścią *in Actis Literariis.*

„ Przybywszy (królowa Bona) do Baru, gdy „ iéy się podług myśli i zamiarów swoich nie „ powodziło, poczęła myślić o powrocie do Pol„ ski, ale iuż było za późno. Albowiem gdy to „ Papagoda, doradzca i sprawca odiazdu z Polski „ pomiarkował, przekupił doktora, ażeby scho„ rzałéy i słabowitéy królowéy podał lekarstwo „ zatrute. Nie przestaiąc zaś na iednéy zbrodni, „ samego doktora przymusił, ażeby połowę truci„ zny wypił, potym zatrzymał go w izbie tak dłu„ go, póki się trucizna w wnętrznościach iego „ nie rozpuściła. Co skoro doktór uczuł, wy„ znał przed otaczaiącemi siebie, że sam do ośmiu

Opisane też są wedle konstytucyi seymu Krakowskiego w r. 1540. za zezwoleniem rad naszych i posłów ziemskich pewne summy pie-

---

„ tylko, a królowa ledwie trzy dni żyć może. — „ Tym sposobem Papagoda pozbawił życia, tę „ ze złotemi piórkami gołębicę, a zmyślonym te-„ stamentem nieoszacowane skarby do skarbu „ króla Hiszpańskiego wniósł i Xięztwo Baru, ia-„ ko należność do królestwa Neapolitańskiego, za-„ pisał." (*Mizleri Acta Literaria Trimestre Primum* 1756 *p* 256). „Które gdy Filip król Hi-„ szpański zagarnął, posłał do niego Zygmunt „ August Woyciecha Kryskiego do Belgium, gdzie „ się pod ówczas znaydował, ażeby się o to Xięztwo „ iako o dziedzictwo imieniem króla dopominał. „ Zapytany Kryski od Filipa, czy drogą łaski czy „ drogą prawa żąda tego, odpowiedział: „że nie „ mogąc nic zezwolić i czynić, coby było z ubli-„ żeniem dostoyności króla swoiego, prawem tyl-„ ko, iakowe król ma do tego Xięztwa dopomi-„ na się." Na co rzekł Filip: „Dobrze! iedźże „ sobie więc prawować się w Neapolu." *Neugebauer p.* 601.

List Zygmunta Augusta do króla Hiszpańskiego w tey okoliczności pisany, i instrukcya dana posłowi, wzmiankowane *in Codice Diplomatico.*

„ Posłano potym Jana Wyssockiego Opata Lędz-„ kiego do Rzymu, Adama Konarskiego Biskupa „ Poznańskiego do Neapolu, Jana Przerębskiego

niężne nieboszczki JMci matki naszéy, tak na imionach ziemskich stołu królewskiego tu w Polszcze (14), iako na imionach też ziemskich w Xięstwie Litewskiém, co iest pewnemi listy i zapisy w koronie i w Litwie oznaczono. *Także opisana iest oprawa i wniesienie JMci matki naszéy, które wszystkie summy iakimkolwiek obyczaiem zapisane, także na JMci siotry nasze wyżéy mianowane, iako własna macierzyzna przyyść ma* (15). Wszakże tak iako ta konstytucya obmawia, aby z tych imion królewna JMść Anna, póki za mąż nie

---

„ Arcybiskupa Gnieźnieńskiego do Wiednia, używaiąc pośrednictwa Ferdynanda Cesarza." *Neugebauer.*

„ Roku 1565 powrócił Adam Konarski Biskup Poznański z Neapolu, i kilkadziesiąt tysięcy czerwonych złotych przywiózł, prowizyi, którą Hiszpaniia od summ u królowéy Bony pożyczonych corocznie królowi opłacała. Lecz o Xięztwie Barskiém wzmianki nie było, i stracono nadzieię odzyskania go przez Posły." *Tamże p.* 613.

(14) Nie masz o tém wzmianki w rzeczonéy konstytucyi r. 1540 ani w żadnéy poprzedzaiącéy.

(15) Przyznaie siostrom prawny spadek do fortnny macierzystéy, gdy oyczystą, iako się wyżéy Ner 9. uważało, darem daruie i zapisuie.

póydzie, nie była wykupiona, aż gdy za mąż poszedłszy wyposażona, i ze wszystkiém statecznie wyprawiona będzie, albo więc (czego JMci nierychło życzemy) po śmierci, toż dopiero te summy mogą być JMciom pozostałym w żywocie, zupełnie zapłacone i wydane. Także i posag wyżéy mianowany, i wyprawa ma być pierwéy niż z tych imion zstąpi, królewnie JMci Annie wcałe wydano: iakoż chcemy, aby się w tym wola nasza skutecznie wypełniła, a JMci siostry nasze, zwłaszcza królewna Anna tu w oyczyźnie będąc, prosiemy, aby w niwczém ukrzywdzone nie były, i trudności żadnéy nie uczuły, ale aby JMci to spełna bez wszelkiego zatrudnienia, co JMciom odkazuiemy, i co na nich iuż prawem przyrodzoném przyyść ma, otrzymały, za miłością, chęcią, życzliwością stanów tak koronnych iako Xięstwa Litewskiego: iakoż pewną nadzieię mamy, ufaiąc cnocie i przyrodzonéy dobroci tego cnego oboyga narodu, i znacznym Rpltéy pożytecznym ku oboygu państwu zasługom przodków naszych i naszym, których pamiątkę wdzięczną przed oczyma maiąc, zachowaią się (dali Pan Bóg) przeciw siostrom naszym, iako się godzi pobożnym ludziom, przeciw zacnéy

krwi królewskiéy, panów swoich Rpltéy dobrze zasłużonych. I do tegoż radą swą potomka naszego (ktokolwiek po nas na stolicy zasiędzie) przywiodą; o co my prosiem JMciów przsięgami, aby się przyczynili pilnie, iż się ta wola nasza we wszem skutecznie i ochotnie, wiernie, bez zatrudnienia zjści i wykona, aby było wszystko spełna.

Cokolwiek my za żywota mamy i trzymamy wedle téy rozprawy naszéy w własném dzierzeniu i używaniu naszém, iako rzeczy nieruchome stoiące, i ruchome tak tu niżéy omienione iakoby też pomienione były, zwłaszcza kleynoty nasze wszelkie, tak które od przodków swych zostawione, iako i przez nas nabyte mamy, od mała do wiela, iakożkolwiek nazwane, i w któréykolwiek ważności są, żadnych zgoła nie wyymuiąc, tak iakoby każdy własném nazwiskiem nazwan i opisan był, w kościech, pierścieniach, zaponach, noszeniach, krzyżykach, alsbanciech, manelach, pendenciech (16), ze wszystkiém tak iako opra-

---

(16) *Kości* t. i. naczynia i rozmaite rzeźby z kości słoniowéy, w złoto, srebro oprawne, drogiemi kamieniami nasadzone, iakowych zabytki w wielu domach ieszcze widzieć można.

wione są, i iakimkolwiek kształtem, także które nie oprawione i wiązane będą, zwłaszcza te, które przy nas bywaią w pewnych skrzyniach, cokolwiek ich w nich albo indziéy naydą JMci królewny wszystkie trzy wyżéy mienione, aby w równy dział między się podzieliwszy wzięły i trzymały. Także złoto, srebro, perły robione i nie robione, którekolwiek mamy tak w schowaiu iako i w używaniu pospolitém, łańcuchy, pasy, alsbanty, korale, obręcze, manele, noszenia, pendenty, zawieszenia, krzyżyki (17) i inne ochędóstwa

---

Zapona, klamra czyli szpilka do zapinania służąca.

Noszenie, t. i. kleynot iakowy osobliwie na szyi zawieszany i noszony na łańcuchu.

Alzbanty, ozdoby na szyię, łańcuszki.

Manele ozdoby ramienia lub ręki.

Pendenty, ozdoba zawieszona na łańcuszku u szyie, albo przy zausznicach, po francuzku *Pendeloque. Dict: de Veneroni.*

Pendent znaczy także pas od szpady kamieniami drogiemi osadzony.

(17) *Perły robione i nie robione*, osadzone albo na na sznurkach, lub téż iako w Słowniku Linde tłómaczy: Muszle, w których perły zamknięte, perłową macic ą zwane.

i sprzęty złote, srebrne, perłowe, i iakokolwiek oprawne, właśnie iakoby omienione były, żadnych nie wyymuiąc od mała do wiela. I srebro nasze, które ną tenczas chowa Zieliński, cokolwiek przy nas iest, i po tym ktokolwiek ie chować będzie, i gdzie się nayдzie ku służbie stołowéy przynależące, srebro wszystko, które iest przy Zielińskim (krom kośielnego, które ma być do kościoła S Anny pierwey namienionego) także i korona złota, co też iest u Zielińskiego, aby JMciom były wydane: wyiąwszy dyament *Pont* z obu stron ostry, który iest w pierścieniu iakoby na czterech nóżkach osadzony, ten królewnie Jmci Annie osobnie daruiemy, aby Jmć sobie przed podziałem wzięła. Także iednorożce dwa (18), ieden iest między listy osobno

---

Łańcuchy. „Pospolicie łańcuchy złote noszą „mężni i nie mężni, gdyż to ozdobą ma być tylko „mężnych ludzi. (Modrz. Baz. 202.)— Za Bolesława „Chrobrego nosili sami rycerze *in signum militiae* „łańcuchy, ani wolno było ich nosić innym, bądź „Szlachcie, bądź Hrabiom, którzy w liczbie rycer- „stwa nie byli poczytani." Narusz. Hist: Pol. II. 155.

Obręcze złote t. i. manele czyli ozdoby na ręce.

(18) *Jednorożce*, ieden między listy, drugi w kredensie?... Być może, iż to znaczy złote lub srebrne

w skrzyni tamże gdzie kleynoty, a drugi w Tykocinie przy kredensie, Jmciom wszystkim trzem aby były oddane, aby się niemi podzieliły, albo iako raczą o nie się ugodziły.

Kredens też ten nasz własny wyżéy pomieniony, który iest w Tykocinie, aby też Jmście wzięły, i między się podzieliły; także i wszystko ochędóstwo i na koń siedzenia, stroie złote, srebrne i perłowe, uzdeczki, siodła ze wszystkiém, rzędy, alzbanty, dywdyki, rapiry, deki, kutary (19), i ogółem wszy-

---

naczynia dęte, drogiemi kamieniami nasadzone, na ciężkich postawach (iakowych zabytki w rozmaitych kształtach, lub w postaci zwierząt w wielu domach widziéć można), których, odiąwszy przykrycie, iakoby puharów używano; a z pokrywą do przyciskania listów i papierów służyć mogły.

(19) *Alzbanty*, Halzbanty na szyiach wielbłądów, *Słow: Lind.* Podobnym ubiorem z drogich kamieni snadź szyie koni stroiono.

Dywdyk słowo Tatarskie, znaczące przykrycie długie i bogate na konia. Słow. Lind.

Rapir znaczy szpadę, lecz w tém mieyscu zdaie się oznaczać iakiś stróy na konia, bo żadnéy tu broni nie wylicza.

Kutary może kotary czyli namioty, ale nie na przyzwoitém mieyscu; może kotary rodzay wielkich dek na przykrycie całego konia.

stkie iezdne ornamenta, ubiory i ozdoby, iakimkolwiek Polskim, Włoskim, Niemieckim i innym ięzykiem rzeczone, kamieńmi drogiemi, perłami, złotem, srebrem i czémkolwiek inném oprawione są, Włoskiego, Niemieckiego, Hiszpańskiego stroiu i iakiegożkolwiek innego rynsztunku, u kogożkolwiek i gdziekolwiek te w schowaniu się znaydzie. Także i wszystkie zbroie boiowe, gończe, kirysy i krotofilne ladrowania, pancerze, karaceny (20), ze wszystkiém na wszystko woiennym rynsztunkiem, stroiem i ubiorem, ze wszystkiemi rzeczami boiowemi ku temu przynależącemi, wszelkiego stroiu i kształtu, cokolwiek tego iest wantykamerach, przy nas i gdzieindziéy, wszystko téż to aby Jmcie siostry nasze pobrały, i siodła blachowe, które w stayni ustawicznie są, przy nas i indziéy gdziekolwiek naydą, i ruśnice, arkebuzy wszystkie, które są przy Mikołaiu Konarskim, albo którekolwiek i gdziekolwiek chować będzie w antykamerach i przy nas, włocznie, oszcze-

(20) *Krotofilne ladrowania* — Na zamku Krakowskim były rozmaite krotochwile sprawione, zwłaszcza gonitwy, kunszta puszkarskie, tańce. Słow: Lind.

Ladrowanie t. i. pancerz czyli zbroia na całe ciało,

Pancerz blacha na piersi.

Karaceny zbroia w łuskę robiona.

py, partezany, konki, alabardy, piki, lance, i inne tak iezdne drzewa, tarcze, puklerze, rodele, iako i piesze bronie (21), prosim aby to Jmciom wszystko było oddane, krom ruśnic drabskich i hakownic, które są przy działach (22), te maią przy działach zostać. Tak-

---

(21) *Włocznie*, oręże Azyatyckie grotami z obu stron okowane, które my rohatynami zowiemy. — „Prócz „kuszy rohatynę nasi mieli, którą uwiązawszy u „łęku przy koniu, włóczyli, przeto ią włocznią „zwali." Biel. Kr. 218.

Partezany, gatunek halebarty.

Konki, być może koncerze, gatunek dawnych dzid lub mieczów, *contus* zwanych.

Alebardy czyli Halebarty, kopiia z okszą osadzona.

Drzewa, iedno co piki lub kopiie.

Rodele, puklerze drewniane skórą powleczone. Słow. Lind.

Broń piesza być może taż sama która się nazywa w Słowniku Lindego broń biała albo broń ręczna, która nie potrzebuie prochu, iako to: pałasz, szabla, dzida i t. d.

(22) *Ruśnice*, albo arkebuzy broń ręczna ogniowa.

Drab, żołnierz pieszy.

Hakownica, rodzay strzelby długiéy, wago-miaru kilka łotowego, osadzony na klocu drewnianym. Jak. Art. 294.

Działa, wyraz powszechny znaczący wszelkie narzędzia woienne, służące do wyrzucania iakiego-

że i obicie wszystko, które iest w Tykocinie, albo gdziekolwiek się indziey nayduie, Flanderskie opony ze złotem, i figurami, i prostéy roboty; także złotogłowowe, axamitne i inne iedwabne obicia, kobierce, szpalery, race (23) i inne iakokolwiek nazwane gmachów, komór, ścian, stołów, ław, ochędóstwa, łoża, połogi, namioty, grobki, kołdry, wezgłowia (24), aby też Jmcie pobrały, i wszystkie instrumenta, *Musica omnis generis ac materiae et formae*, żadnych nie wymawiaiąc. Owo wszystko dobro nasze, sprzęt, rzeczy ruchome i nierucho-

---

kolwiek pocisku; zwyczayniéy oznacza samą wielką strzelbę, a nayczęściéy samą armatę.

(23) *Opony* to iest obicia, zasłony, kortyny.

Złotogłów materya złoto-lita, lama.

Race, gatunek lekkiéy materyi wełnianéy od miasta francuzkiego Arras nazwane. Słow. Lind.

(24) *Połogi* czyli podłogi podług Słow. Lindego. Być iednak może, iż tu znaczy podkłady, na których łoża podwyższane stały iakoby krzesło na tronie, albo téż kobierce rozpościerane na podłodze.

Co znaczą *Grobki* nie wiemy.

Kotary gatunek firanek czyli namiotu na około łóżka.

Wezgłowie, wypchana poduszka nie tylko pod głowę lecz i pod łokcie, kolana i t. d.

me, wymienione i nie wymienione (25), ogółem w obec i z osobna tu namienione i Jmciom naznaczone, tak iż iako po łacinie mówią *Generaliter*, *specialiter et e contra id non derogat.* A czegoby z rzeczy ruchomych nie wyrażone było, a to aby Jmcie królewny siostry nasze skutecznie i zupełnie osiągnęły i rozdział równy zgodnie iedna bez drugiéy pobrały; a osobno na poprawę posagu królewnie Jmci Katarzynie królowy Szwedzkiéy, i królewnie Jmci Annie, z téy summy pieniężney, któréy Jmć Pani Matka nasza wspólna odumarła, którą król Jmć Hiszpański dał do Hawy de la Gosse w Neapolim odkazuiemy, po sześćdziesiąt tysięcy talerów, które po śmierci naszéy niechayby naprzód oddane były. — Toż dopiero co summy potym zostanie, w równy dział z królewną Jmcią Zofiią Xiężną Brunświcką, która iuż taką summę wzięła, niechayby między sobą podzieliły, iako swoią własną macierzyznę (26).

Sza-

(25) Żadnéy nie ma wzmianki obrazów, posągów, rzeźby, lubo znaydować się musiały, gdyż obadwa Zygmuntowie, iak wiadomo, kochali się w pięknych sztukach.

(26) Summy te czterykroć trzydzieści tysięcy czerwonych złotych wynoszące, królowa Anna odziedziczy-

Szaty nasze wszystkie i ubiory, które są w schowaniach naszych, i gdzie się kolwiek ieno naydą, także i szaty królowéy JMci Barbary, które Jarzewski chowa, a potym gdziekolwiek i indziéy się naydą, z ubiorem iey iakokolwiek nazwanym wszystkim, żadnéy rzeczy nie wyymuiąc, saméy królewnie JMci Annie daruiemy. Teyże saméy JMci królewnie Annie dwadzieścia cugów woźników, iuż i te licząc które przy JMści są, iakie sobie między temi i tam które w stayni naszéy będą obrać każe, oddaiemy, aby były dostatecznie sprzężone ze wszystkiemi ich ubiory, stroiami, rzędy, szory, ślami, chomąty, także i kolebki, karety i wszelkie wozy, rydwany skarbne, robotne (27) z oponami i ozdobami ich złoto-

---

wszy ustąpiła i darowała Zygmuntowi III. zapisem 2 Septembra r. 1596 wydanym, który w aktach miasta staréy Warszawy oblatowany *Feria sexta ante festum nativitatis* B. V. M. tegoż roku, ktorego kopiia w Rękopismach Biblioteki Willanowskiéy znayduie się.

(27) *Kolebka*, kołyska, poiazd na pasach, od kołysania się maiący własność kolebki, a że się na kołach toczy kolasą nazwany. Słow. Lind. Podług *Wolkmara* lektyka. Trafia się czytać w kronikach, że chorych i rannych w kolebce noszono; królowe

głowowemi, axamitnemi, szarłatnemi i iakiemi kolwiek, które się po nas naydą; i wszystek gr*a*t i sprzęt kuchenny królewnie JeyMci Annie samey odkazuiemy, niechayby to wszystko spełna Jeymości oddane było.

A iż to wszystko, co tu Jmciom siostrom naszym oddaiemy, w koronie i w Litwie i we Włoszech iako i Imiona, inne także rzeczy iest własność i nabycie przodków naszych i nasza, nie chcemy ani się godzi, by się to gdzie indziéy zostać miało, ieno przy krwi naszéy, to iest przy namienionych wyżéy siostrach naszych trzech urodzonych królewnach Polskich.

Bonę r. 1518., Elżbietę 1543. przyniesiono do Krakowa, królewnę Izabellę r. 1539. zaniesiono do Węgier.

Karety w wieku XVI. wymyślone: Katarzyna de Medicis królowa Francuzka pierwsza karety używała.

W dziełku Piotra Wincentego Wężyka, pod tytułem: Exorbitancye r. 1603 wydaném, znayduie się wzmianka nieiakiego powozu *Brożek* nazwanego, o takowym powozie w Słowniku Lindego: „ iednę „ Białogłowę z którąby mucha uleciała w Brożku „ sześć wożników ciągnie."

Rydwan Skarbny albo Skarbnik, skarbniczek, iakowych ieszcze na końcu zeszłego wieku używano.

Przeto, ieżeliby która z tych trzech siostr naszych z tego świata (na którym day panie Boże Jmćm w łasce swoiéy długie pomieszkanie), zeszła, tedy tylko na te, które pozostaną na świecie siostry nasze, a nie na kogo innego (28), *to ma wszystko po zmarłéy osobie co zostanie przypaść, ku podzieleniu na dwie osoby, aż na ostateczną, gdyby dwie zeszły. A gdyby iako nikomu śmierć nie folguiąc, Jmciom wszystkich trzech siostr naszych w żywocie nie stało (które JMciom Panie Boże racz przedłużyć), te wszystkie legata JMciom opisane, na koronę Polską i na Xięstwo Litewskie, iako na iednę Rpltą, ale tylko ku pospolitéy potrzebie oyczyzny oddaiemy i odkazuiemy* (29).

---

(28) Nayważnieyszy punkt testamentu rozwięzuiący i wyiaśniaiący myśli i zamiary królewskie względem sukcessyi, w ciągu pisma tego rozrzucone i odmiennemi literami wydrukowane, o czém się wyżéy w przypisie 7. ostrzegło.

(29) Oddaliwszy (iako się wyżyy w Nrze 11 wspomniało) potomków siostr swoich królowy Szwedzkiéy i Elektorowy Brandeburskiéy od sukcessyi, ostatnim tym punktem stanowi, iż siostra po siostrze w przypadku śmierci dziedziczyć ma, a po śmierci ostatniéy, któraby inne siostry przeżyła, korona Polska i Wielkie Xięztwo Litewskie iako iedna RPlta.

Za co wszystko to nasze dobrodzieystwo JMci siostry nasze często pomienione, albo więc Rplta, ieżeli się iéy tė rzeczy dostaną, będą powinni dobudować kościoła Stéy Anny wyżéy pomienionego, przez nas zaczętego i pod wierzch z fundamentu wywiedzionego, dokonać go, iako się godzi wedle wizerunku, i będziemli tam postawieni, grób nam na mieyscu wyżéy opisaném z nowa pobudować, i iako się na nasz stan godzi wystawić. Także królowéy JMci Elżbiecie grób wystawić; który iuż iest u Jopa gotowy; także i JMci krolowéy Barbarze: przenieść JMci obydwóch ciała, znowu grób sprawić i wystawić na wyżéy pomienionych mieyscach. Takież aby do szpitala S. Tróyce w Wilnie dokupiony były przykupione; probostwo i mansyonarze dobrą i uczciwą fundacyą aby byli opatrzeni, dom dla nich zbudowany, i to wszystko aby się uiściło, iakośmy wyżéy i niżéy wolą naszą oznaymili, maią się starać, w czém JMci siostr naszych, albo więc tych, którzy będą Rpltą władać, sumienie, cnotę, i wiarę

Nie wiedział snadź Rousset o tym testamencie, bo policzyłby może między pretensye RPltéy i tę o Xięstwo Barskie i Rożańskie.

obowiązuiemy, a osobliwie królewnę JMśc Annę, ieżeliby tu po nas w państwach naszych została, prosiemy, aby się JMość z exekutory wyżéy namienionemi o to wszystko sama pilnie przyczyniała, aby się woli naszéy dosyć stało, zwłaszcza aby ten kościół S. Anny dokonany, i służby przy nim Boże postanowione, i nadane dostatecznie przy nim były, do którego wszystko złoto i srebro kościelne i cokolwiek iest w oboim skarbie nadwornym i będzie, także i to, które przy nas ustawicznie bywa dla mszy, i cokolwiek u Zielińskiego iést w Tykocinie, oddaiemy, iako kielichy, patyny, i pacyfikały, lichtarze, trybularze, ampuły, dzwonki, także i ornaty i ubiory kościelne, antypedya, korporały, zgoła wszystkie ozdoby, ochędóstwa i sprzęty ku służbie Bożéy do kościołe należące, aby były do tego kościoła S. Anny w Wilnie wydáne, krom krzyżyka złotego w szafir oprawnego, w którym iest drzewo Krzyża Sgo na łańcuszku zawieszone, żądamy i prosiemy, aby ten krzyżyk z drzewem Krzyża S. do kapl'ce na zamek Krakowski, w któréy ciało króla JMci pana oyca naszego ś. p. leży, odkazuiemy.

Kredens też drugi nadworny, który był w schowaniu i iest u Podskarbiego nadworne-

go koronnego, prosiemy aby był na zapłatę dworzan i sług naszych obrócon, nie będzieli zkąd inąd zapłata im mogła być obmyślona; iżby każdy z tego kredensu był odprawion, i każdemu służba ieśliby była zatrzymana i łaska nad służbę dana i nagrodzona; maiąc baczność kto iako nam obecnie służył, lata swe na dworze naszym utracał na każde zasługi, iak tych, którzy na konie służą, iako i urzędnicy, także komornych sług, doktorów, kapłanów, iurgeltników, drabantów, komorników, pacholąt, masztalerzów, piwnicznych i innych iakichkolwiek sług naszych, wedle każdego zasługi, (a nie tych, którzy iakoby *ad oculum* służyli, kęs się pokazawszy i poświeciwszy na dworze, zjeżdżali i służb naszych nie pilnowali). A ieśliby kredensu nie stało, prosiemy, aby tymże sługom naszym z skarbu pospolitego tak koronnego iako i Litewskiego, każdemu zapłacono, aby byli pobożnie za wierne służby swe odprawieni. Będzieli też ten kredens nasz więcéy wart niż go na tę zapłatę na te sługi nasze wyniśćby miało, wolno będzie JMciom siostrom naszym sobie czy wziąć i między się podzielić, złożywszy się na tę odprawę sług naszych po temu, po czemu na każdą część

przyydzie, obrachowawszy summę iako wielka dworowi naszemu wyniydzie.

Działa też wszystkie, iakoiekolwiek zowią, hakownice, ruśnice drabskie, i inne przyprawy i sprzęty ku strzelbie woiennéy należące, co ich w Koronie polskiéy iest, te Koronie oddaiemy; także też które są w Litwie i gdzieindziéy, to Xięstwu Litewskiemu odkazuiemy, a te które są w Tykocinie i wszelka strzelba i wszelki grat woienny, to tam ma zostać iako w własnym naszym zamku.

Prosiemy téż, aby królowa JMość małżonka nasza była bez wszelakiéy trudności w oprawie swéy zachowana (30).

Chcemy też, aby królewnie JMci Annie dwa iedno-chodniki (31), które sobie naylepsze w stayni naszéy obrać każe, przed podziałem koni wolno było wziąć. Potym JMci Xiążęciu Jerzemu Janowi (32), i Jerzemu Mar-

(30) Myli się więc Neugebauer mówiąc na k: 632. że królowa Katarzyna na końcu Lutego tego r. 1572 w Litwie umarła. O wyznączonéy dla niéy oprawie *in Codice Diplomatico.*

(31) *Jedno-chodnik*, Stępak albo Szłapak.

(32) Jan Jerzy Elektor Brandeburski syn z pierwszego małżeństwa Joachima II. Elektora, szwagra Zygmunta Augusta, o którym mówiło się wyżéy w przypisie pod Nrem 8.

grabiemu Brandeburskiemu (33), Albrychtowi Fryderykowi (34), Xiążętom w Prusiech (35), wszystkim trzem chcemy aby dwa koni dobrych dano, prosząc JMciów iako powinowatych naszych, aby to od nas na znak powinowatéy miłosci raczyli wdzięcznie przyiąć, a raczyli tutory albo obrońcy téy naszéy ostatniéy woli być, i ku wypełnieniu iéy dopomagać radą i wszelkiém innėm obyczaiem. A ieżeliby kto chciał w tém tu co komu daiemy, krzywdę czynić, przeciw niemu mocno się zastawuiąc bronili od krzywd. Jeżeliby też exekutorowie nasi wyżéy wymienieni w e-

(33) Jerzy Fryderyk ostatni z dawnéy linii Margrabiów Brandeburskich na Anspachu i Kulmbach.

(34) Albert Fryderyk drugi Xiążę Pruski, ostatni także męzki potomek drugiéy linii tychże Margrabiów. Ci dway Xiążęta bracia stryieczno-rodzeni, byli wnukami Fryderyka pierwszego Margrabiego na Anspachu, Kulmbach i Zofii królewny Polskiéy, córki Kazimierza Jagiellończyka.

(35) Wszystkich trzech nazywa tu Zygmunt August Xiążętami w Prusiech, albowiem Joachim II. Elektor oyciec Jana Jerzego, i Jerzy Fryderyk Margrabia d'Anspach przypuszczeni zostali przez pełnomocnictwo do hołdu i przysięgi, które małoletni Xiążę Pruski Albert Fryderyk królowi i RPltéy na Seymie w Lublinie r. 1569 wykonał. *Neugebauer p.* 625.

xekwowaniu omieszkali albo zaniedbali byli, sami ci Jmcie exekucyą naszą aby na się wzięli, i wolę tę naszę sami exekwowali. Co wiemy iż Jmć iako krwią powinowaci to dla prożby naszéy uczynią, a Pan Bóg to Jmciom szczodrze nadgrodzi.

Ku któréyto woli ostatniéy naszéy wypełnieniu obieramy za exekutory Jmciów rady nasze koronne i Litewskie, duchowne i świeckie, mianowicie w koronie naypierwéy X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, X. Biskupa Krakowskiego, X. Biskupa Kuiawskiego, natenczas i na moiéy exekucyi będącéy; a z stanu świeckiego P. K. Krakowskiego, P. Woiewodę Krakowskiego, Woiewodę Poznańskiego, Wdę Sendomirskiego, Wdę Lubelskiego, z urzędu Marszałkowstwa koron: P. Kanclerza, P. Podkanclerzego, P. Podskarbiego ziemskiego i Marszałka nadwornego korony z mieysc urzędów ich, którzy teraz są i na czas exekucyi będą. W Wielkiém Xięztwie Litewskiém: X. Biskupa Wileńskiego, a z Panów świeckich P. Wdę Wileńskiego, P. Wdę Trockiego, P. Starostę Zmudzkiego. Z mieysc urzędów P. Podskarbiego Litewskiego, tych, i którzy na mieyscach Jmciów, także i na urzędach Kanclerskim, Hetmańskim, Podkanclerskim

na czas exekucyi będą, a Jmciom wszystkim po iednochodniku albo po koniu, co będą woleli, także świeckim téż po koniu z stayni naszéy oddaiemy, tym którzy się tą exekucyą woli naszéy wiernie i pilnie bawić będą. Po tym podziale, co koni zostanie w stayni naszéy, tak przy nas iako i gdzieindziéy, iezdnych, źrebców, woźników, te między sługi nasze nadworne, urzędniki, iurgieltniki, drabanty, pacholęta i inne komorne sługi, którzy ustawicznie służb naszych pilni byli, także między masztalerze, woźnice podzielić, wedle każdego służby i pilności. A ze stadnicy źrebie świerzopki (36), źrebięta co ieszcze pod maciorkami są, maią na swych mieyscach zostać dla rozmnażania.

Upominam toż pod czcią i wiarą urzędniki nasze wszystkie, którzy te rzeczy wszystkie w sprawie swéy mieć będą, iako wierne sługi nasze, gdy iuż do tego przyyдzie, aby iako cnotliwym ludziom przystoi, dochowali tych rzeczy wiernie, i nikomu ich innemu nie oddawali, iedno wedle téy rozprawy a woli naszéy, na niczyie się prośby ani groźby nie oglądaiąc, iedno na cnotę i powinność swą pamiętaiąc.

(36) *Świerzopa* t. i. klacz. Słow. Lind.

Obchód Zwycięztwa.

z Szyllera.

Gród Pryama padł na wieki,
Mury Troi w gruzach leżą,
A szczęściem piiane Greki,
I obciążone grabieżą;
Siedzą na wysokich nawach,
Wzdłuż Hellespontu pieśń nucą:
Przecięż po krwawych rozprawach
Do pięknéy Grecyi wrócą.
Zaczniycie pieśni Achiwy,
Już przecię w oyczystą stronę
Nasze nawy obrócone,
Uyrzemy oyczyste niwy.

A w długich rzędach płaczące
Branki Troiańskie zasiadły,
Z boleści w piersi biiące,
Włos rozpuściły, pobladły.
W dzikie wesołości pienia
Smutne mieszaią odgłosy,
Wśród oyczyzny zatracenia,
Opłakuią swoie losy.

Już nie usłyszem o tobie!
Bądź zdrów kraiu nasz kochany!
Pod obce idziemy Pany,
Ach iak szczęśni spiący w grobie!

Wysokiéy Olimpu radzie
Kalchas ofiarę zapala,
Pierwszą cześć niesie Palladzie,
Co miasta stawia, i zwala.
Wzywa Neptuna, co ziemię
Wodnemi pasmami ściska,
Boga, co na ludzkie plemie
Wzniosłą Egidą połyska.
Już przetrwane, wywalczone,
Długie, ciężkie nasze boie,
Czas wykonał drogę swoię,
Wielkie miasto zwyciężone!

Syn Atrea, władca ludów,
Przemierzał okiem szeregi,
Co niegdyś na tyle trudów
Szły z nim na Skamandru brzegi.
On iedynie niespokoyny,
Z żalem liczy pokryiomu,
Jak wielu wyszło do woyny,
Jak mało wraca do domu.

A więc niech wesoło nucą,
Wracaiący do swych progów,
Niech za zdrowie sławią Bogów!
Nie wszyscy do domu wrócą.

Ale i nie wszystkim zdrowym
Da szczęście powrót żądany,
Bo na ółtarzu domowym,
Może im mord zgotowany.
Zdradą przyiaciół paść mogą,
Ci co uszli Marsa złości;
Rzekł Uliss z baczną przestrogą,
Pełen Ateńskiéy mądrości.
Szczęsny, komu wierna żona,
Sławę domu dochowała,
Bo niewiasta iest nie stała,
Łatwo ią nowość pokona.

Tu Atryd pieści na łonie
Drogo odzyskaną żonę;
I w gorące obiął dłonie
Wdzięki długo upragnione,
Idzie zemsta za złym krokiem,
Musi miarę spełnić zdrada,
Bo straszna w niebie wysokiém
Trwa wiecznie Olimpu rada.

Zbrodnie za zbrodniami gonią,
Jowisz w sądach nie ustawa,
Mści się gościnności prawa,
Sprawiedliwą ważąc dłonią.

Niech wesół komu los błogi,
Czyia spełniona nadzieia,
Wielbi nieśmiertelne Bogi,
Rzekł młody syn Oileia;
Bo na oślep szczęście bieży,
Niesłusznie dary wypłaca;
Patrokl pogrzebany leży,
A Tersyt do domu wraca.
Bez wyboru dary ciska
Przeznaczenie z swoiéy skrzyni,
Niech wesoło śluby czyni,
Kto przychylny los pozyska.

Wieczne żale po twéy stracie,
Wieczne ci Hymny należą,
Z Greków naymężnieyszy bracie,
Ty co w boiach byłeś wieżą.
Gdy Greckie gorzały nawy,
Twoie tylko dłonie wsparły,
A przebiegłość, chytre sprawy,
Piękną nagrodę wydarły;

Pokóy cieniom tego męża,
On nie upadł wrogów bronią,
Aiax legł Aiaxa dłonią,
Gniew i naylepszych zwycięża.

Tu Achillowi wielkiemu
Neoptolem nalał wina,
Chwała losowi twoiemu,
Chwała ci oycze iedyna!
Chwała iedynie na świecie,
Wyższa nad dostatki wszelkie,
Wicher ciało w proch rozmiecie,
Ale żyie imie wielkie.
Wieczną cię chwałą okryie,
Wieszcz co z pieśniami cię czeka;
Bo ziemskie życie ucieka,
Lecz umarły wiecznie żyie.

A gdy temu milczy pienie,
Komu Bóg zwycięztwa nie da,
Ja uczczę Hektora cienie,
Rozległ się głos Dyomeda.
Pięknie za oyczyste prawa
Jak tarcza poledz na czele,
Większa iest zwycięzcy sława,
Lecz iego pięknieysze cele.

Szczęsny, kto za oyców Bogi,
Z tarczą i orężem ginie,
Cześć mu niosą same wrogi,
Imie iego wiecznie słynie.

Tu Nestor biesiadnik stary,
Trzech ludzkich pokoleń świadek,
Stawia Hekubie puhary,
Płaczącéy na swóy upadek.
Zapomniy ciężkiéy boleści,
Spełniy ożywcze napoie!
Balsamiczne w sobie zdroie,
Boski Bachusa dar mieści.

Cel niewzruszonych niebiosów,
I Niiobe skamieniała,
Ziarnem sen niosących kłosów,
Ciężką boleść zwyciężała.
Dopóki żywczéy iagody,
Tkwi na wargach nektar Boski,
Miiaią przespane troski,
Z kroplami Leteyskiéy wody.

A czuiąc Boskie natchnienie,
Wieszczka wstępuie wysoko,
Na Ilionu płomienie,
Z naw wysokich rzuca oko:

Dy-

Dymem dzieło śmiertelnika,
Jak dymy żaru znikaią,
Tak ziemska potęga znika,
Same tylko Bogi trwaią.
Przy rumaku, przy okręcie,
Nie spią troski, krążą wszędzie,
Jutro dniem naszym nie będzie,
Raduymy się dziś przy święcie.

K. Brodziński.

Akademiia Pacanowska.

Na drugi dzień po moiém przybyciu do Pacanowa, miałem sobie udzielony programmat rocznych popisów tuteyszéy młodzi. Sława Akademii Pacanowskiéy roztrąbiona w Pamiętnikach War. i Dziennikach Wil., iéy ciągłe i niczém nie złamane dążenie do rozkosznéy antyoświaty i ciemnoty, ściągnęły w tym dniu wielką liczbę ciekawéy publiczności. O godzinie 9. przed północą, w niebytności Symplicyusza Pazurodzierskiego rektora akademii, *Zastępca* iego *Dydak Kryspin Okpiwalski*, doktor akademii Smorgońskiéy, professor algie-

bromanii, spragniony kandydat do rektorstwa i orderu niedźwiadka (1), miał czytać mowę tyczącą się szczególniéy tych uczniów, którzy po odbytych w Pacanowie kursach, wybierali się na wędrówkę do akademii francuzkiéy w *Montmartre* (2); w następnéy treści,

---

(1) W Tomie V. Pamiętnika Warszaw: na rok 1816. ogłoszony był *statut organiczny orderu niedźwiadka*, powołuiący na zaszczytne stopnie tych, którzy maią na celu *wygaszenie światła*. Pod tém chwalebném godłem pracuie gorliwie *Zastępca* dla powiększenia sobie liczby tytułów, bo przez nie tylko można wielkim... zostać. I iuż niektóre artykuły tego statutu ściśle wykonywa, mianowicie: podług 7go artyk: „źle pisze, smak i ięzyk psuie"; podług 9go „zaślepia by rządzić, prześladuie by przekonać, czołga by się wywyższyć," —podług 10go „nie wzdryga się żadnéy niedorzeczności," podług 11go „ma nienawiść ku oświeceniu, dobremu wychowaniu, dobremu smakowi, zgoła zdrowemu rozsądkowi." Pozostałe artykuły w krótce dopełni, i kawalerem zostanie.

(2) Akademiia *osłów* Montmarska między Francuzami, Niemcami, i Włochami, ma dosyć nazwisk polskich do *Album* złotemi głoskami wpisanych. Słychać w Pacanowie, że ieden z bardzo uczonych Polaków (bo po polsku nie umie) ięzykiem francuzkim ma wygrzebać z niepamięci drogie imiona uczniów Montmarskich, i okazać przed światem,

krótko, iasno i zwięźle ułożonéy: „ że nie tu
„ iest koniec ich pracy i przykładania się do
„ rozwiiania sił (*splątanych*) moralnych, władz
„ poięcia i rozsądku (3), że bieg cały życia czło-
„ wieka, iest ciągłym biegiem iego edukacyi!! (4)

że się Polacy w niczém cudzoziemcom nie dali wyprzedzić. Dzieło to, ma być ozdobione potrzebnemi rycinami.

(3) Prosimy oratora o wytłómaczenie, iaka iest różnica między władzą a siłą moralną? dla czego poięcie i rozsądek nazywa władzami? które siły zowią się moralnemi?

(4) Że ciąg życia człowieka, iest ciągiem iego nauki, żaden temu nie przeczy. Dosyć przeczytać całą tę uczoną materyą, w któréy ani potrzebnéy ścisłości, ani znaiomości prawdziwego wyrazów znaczenia, ani składni, słowem, żadnéy nauki stylu nie widać. „ *Edukacya* (mówi Krasicki) znaczy ćwiczenie młodzieży w obyczayności, naukach lub kunsztach.” (Ob. zbiór potrz. wiad. T. I. str. 255. i *X. Fr. Jezierskiego*: niektóre wyrazy zebrane etc. str. 34). Pozwalamy łatwo pisarzowi, że iest ieszcze w samym środku biegu nieukończonéy edukacyi, kiedy nie znaiąc grammatyki Polskiéy, chce pisać niby po Polsku; ale niech nam pozwoli cieszyć się szczęśliwą zmianą instrukcyi, że już prócz niego, nie łatwo znaleźć po szkołach naszych takiego, któryby w 40tym roku, zwłaszcza po zwaleniu Alwara, edukacyi nie skończył. Można być w prawdzie w

„ i nauki (5), z tą różnicą, iż tu (w Pacanowie)
„ młody pod okiem władzy szkolnéy i nau-
„ czycieli zostaiąc, postępuie (*gdzie?*) nie
„ mogąc zboczyć (*w czém?*); wychodząc zaś
„ na świat za iedynego mieć powinien stró-
„ ża i przewodnika (*do czego?*), religi-
„ ią, uczciwość i cnotę (6); te trzy rze-

---

wieku nawet podeszłym, dziecinnym, wiercipiętą, krętogłowem i t. d. słowem mieć wszystkie charaktery trzpiotalskiéy młodości, ale się nad tém dziś rozwodzić nie będziemy.

(5) Skoro ściany szkolne (o czem nikt nie wątpi) nie są kresem nauk, które kształcą i doskonalą wszelkie władze człowieka, tak iuż tém samém nie mogą być granicami *rozwiiania się sił moralnych*, i t. d. Jestto więc niepotrzebne powtórzenie iednéy myśli. Zkąd wnieść łatwo, że pisarz nie iest matematykiem, kiedy tak mocno rozwlekłością grzeszy.

(6) *Religiia* tylko i *cnota*, bo nie wiemy co tu porabia *uczciwość*!! powinny za rękę prowadzić młodego, aby nie szwankował... Pisarz upomina aby się takich przewodników trzymał każdy w tenczas, kiedy na świat wychodzi, bo pod okiem władzy szkolnéy szkłem zmnieyszaiącém, przykrytém, może być bez religii i cnoty. Jakoż uważałem w Pacanowie w kościele akademicznym, że młodzież zasadom swego dozorcy odpowiednia, liczne exemplarze gorszącego nieuszanowania przed ołtarzem Boga zgromadza.

„ czy (7) głęboko maiąc (8) na sercu
„ wyryte (9), śmiało dążyć może (*do-*

---

(7) Te trzy rzeczy (!!!), t. i. religiią, uczciwość i cnotę etc. Chcąc się dowiedzieć w iakiém tu znaczeniu wyraz *rzeczy* położono, na próżnoby czytelnik szukał pomocy Słownika Lindego, boby się tam uzbroiony nawet okularami i lorynetką nie obiaśnił. Czekaymy więc póki wielki.., iak się pokazuie, znawca ięzyka, innym nas słownikiem nie uraczy.

(8) *Zostaiąc*, *nie mogąc*, *wychodząc*, *maiąc*. Cztery imiesłowy na *ąc* blisko siebie położone, mogą służyć za wzór miłego dźwięku i zachwycaiącéy harmonii. Dostoyny mówca musi być z natury muzykiem, i opatrzonym ogromnemi uszami zdolnemi uczuć wdzięczną melodyą tak trafnego brzmiących wyrazów układu.

(9) *Wyryte* nie *na sercu* ale *w sercu*. Trzeba znać dobrze naukę o postaciach, trzeba z rozwagą i korzyścią czytać dzieła z czystego ięzyka zalecone, aby się na śmiech dobrowolnie nie wystawić. Stan. Grochowski wyrazu *ryć* tak używa przenośnie: „wszystkie łaski iego w sercu ryte chował.” Jabłonowski w tłómaczeniu Telemaka podobnież właściwéy użył przenośni: „cokolwiek im powiedział, w sercu iak wyryto (głęboko wrażono).” Mówi się dobrze: wyrył na kamieniu, wyrył linie proste (*alias* tęgie basy) na skórze za złe pisanie... ale się nie godzi bez obrazy grammatyki przenośnie mówić: wyrył na duszy, na pamięci, na myśli, i t. p. równie iak na *sercu*.

„ *kąd?* (10)), i niezawodnie stanie się go-
„ dnym synem oyczyzny, wiernym podda-
„ nym nayłaskawszego z Monarchów, poży-
„ tecznym dla kraiu obywatelem i urzę-
„ dnikiem."

Nie oboiętne JP. *Zastępcy* dekorowanego zasługi, w otchłaniach czarnéy nocy udowodnione, iego niezwyczayna biegłość we wszystkich czterech działaniach (osobliwie mnożenia) swego interessu i egoizmu, iego liczne talenta w sztukach wyzwolonych, które powszechnym śmiechem (11) i wesołością mło-

---

(10) Chyba do Smorgoń!

(11) Śmiech z wielorakich przyczyn pochodzi, ale choć by i z głupstwa czyiego wypływał, zawsze iest przyiemną zaprawą posiedzeń towarzyskich: „ bo każda rzecz (mówi *Górnicki* w Dworzaninie), która ku śmiechu pobudza, uwesela nas, i daie sercu ochłodę; a ktemu nie dopuszcza, aby człowiek natenczas pomniał na owe frasunki, a dolegliwości tęskliwe, któremi opływa nasz żywot." Dla tego osoby te, które w niedźwiedzim tańcu, w chrapliwo-piszczącém graniu, kiedy się smyczkiem zgrabnie aż za podstawek sięga, w charchawobeczącém śpiewaniu, i we wszystkich przybranych ruchach, niezgodnych z ich stanem i wiekiem, ciągną widzów do pustego śmiechu, są lubione i do wszelkich bie-

dość i starość płci oboiéy obdzielaią, na reształę sama treść mowy drukiem po mieście roznieśiona, iak przepaść niezbadanéy wieczności, niezmiernie głęboka, zwabiły znaczną ciżbę słuchaczów dwoiakiego rodzaiu, do sali umyślnie na popisy przeznaczonéy. Skoro wszyscy mieysca swoie zaięli, skoro xiężyc przychylny akademii Pacanowskiéy rozdarłszy brudną oponę od nocy na niebie rozciągnioną, twarz swoią iak u Tatara... szeroką, ukazał światu, i promienie swego oblicza do sali przez okna posuwał, skoro dla okazania godności JP. *Zastępcy* rektora, naygrubszy promień tego światła padł cudownie przez czoło na grzbiet wypukły nosa, iak *koma* wychylonego, powstał z krzesła kolosalnéy postaci, i iak strona od basetli wyprężony JP. *Dydak Kryspin Okpiwalski* zastępca rektora Pacanowskiego, Doktor akademii Smorgońskiéy, professor algiebromanii, i t. d. a podniosłszy swe barki schylił się do publiczności pod kątem prostym, i kozim głosem tak mówić zaczął:

---

siad skwapliwie wzywane, bo iak powiada tamże *Górnicki*: „ miłuiemy te ludzie, którzy bywaią przyczyną naszéy pociechy."

„ *Wśród sześciuset tuteyszéy młodzieży*, „ nie ma zapewne żadnego, któryby nie wie„ dział, że akademii naszéy naymocnieyszym „ iestem filarem, że trudnemi środkami (co „ złość ludzka *intrygami* nazywa) otrzyma„ łem stopień Doktora, urząd pomocnika i „ zastępcy rektora, że uczę was tak prakty„ czną iak teoryczną logiką, sztuki porzą„ dnego rozumowania i ścisłego ięzyka... Ja„ koż słyszeliście nie dawno mowę algiebra„ icznym sposobem od iednego z uczniów pod „ moiém okiem napisaną, i przezemnie sta„ rannie poprawioną, w któréy iak na dłoni „ wam pokazano, iż o nayiaśnieyszych pra„ wdach, można pisać *szczytnym* stylem, mo„ żna sypać, iak gradem, retorycznemi fi„ gurami, że bez zerwania związku materyi „ do rozprawy podanéy, można się wałęsać „ bezkarnie po zaroślach wszystkich nauk, i „ nie trzymać się, w ciągu zwłaszcza trzech „ arkuszy! niewolniczo iednéy rzeczy; bo w „ tenczas tylko godnie odpowiemy zamiaro„ wi naszemu, kiedy nas mało kto, albo i „ (co lepiéy) nikt nie poymie. Nad takim „ sposobem pisania pracowałem i pracować „ usilnie z wami będę, karmiąc się nadzieią, „ że mnie w tak chwalebnym zawodzie nie o-

„ puścicie. Teraz chcę was, słuchacze! zwró-
„ cić do moiéy materyi w programmacie wy-
„ drukowanéy, i ciebie szczególniéy *śliczna*
„ młodzi! zatrzymać nad *rzeczą nieoboiętną.*"
(Tu mówca po łatwém i melodyyném charknieniu, na prędce czuba nieco poprawiwszy, poważnie usiadł, bo dotąd stał wspaniale, iak kół ociosany, i tak daléy szeplenił):

„ Człowiek posadzony (12) na teatrze
„ świata, wygląda iak kurek na kościele, w
„ którąkolwiek więc stronę wiatr dmuchnie,
„ w tę bez żadnego uporu, *śliczna* młodzi!
„ nachylay się całym sobą. A gdy wicher
„ gwałtowny przypuści szturm do ciebie tak,
„ iż nie tylko stać, ale nawet siedzieć nie
„ będziesz mogła, pamiętay wówczas na czoł-
„ ganie się, na ten iedyny środek, przez któ-
„ ry dostąpisz przy pracy tego, co sobie
„ zamierzyłaś. Pełzaiąc, zetrzesz wprawdzie
„ nieco delikatnéy skórki od cnotliwych ro-
„ dziców danéy, na rękach i czole ku ziemi
„ schyloném, ale się usposobisz do przedsię-

(12) Czytelnik możeby wyraz *posadzony* chciał zastąpić wyrazem *postawiony*. Ale któż nie czuie, że daleko wygodniéy człowiekowi *siedzieć*, aniżeli *stać*! Grzeczny mówca obmyślił mu krzesełko... aby przeciw delikatności nie wykroczył.

„ wzięć i dzieł wielkich, na które ani się twe
„ ręce kurczyć, ani się czoło rumienić, ani
„ nawet serce wzdrygać się nie będą. Pa-
„ miętay ciągle, że *ars longa*, *brevis vita*,
„ a zatém nie tu koniec rozwiania się sił
„ twoich. Bo iedni z pośrod ciebie, *śliczna*
„ młodzi! poydą drogą literatury wytkniętą,
„ iak na trakcie pocztowym słupami miłowemi
„ dziełami olbrzymich mężów M.....czów,
„ M......skich, M..... ckich i w. i. ci niechay
„ się staraią autorów tu wspomnionych so-
„ czyste myśli połykać, trawić i swóy ro-
„ zum tuczyć, a przeiąwszy się ich wzoro-
„ wym stylem, wystawić we własnych pi-
„ smach stos ogromny na żer (że tak nazwę)
„ robactwu ... literackiemu. Drugich Mars
„ popędzi na wzór ... dzielnych bohatyrów
„ do łoży, tych gwiazda szczęśliwa niech po-
„ myślnie prowadzi do domów na łono fami-
„ lii, zostawiwszy nieprzyiaciela opatrzności
„ boskiéy. Innym nakoniec otworzą się po-
„ dwoie sądownictwa, ci maią miéć sumienie
„ zatarasowane, a iak naywięcéy kieszeni o-
„ twartych, aby w lat kilka mogli z worków
„ wystawić w pokoiu miłą dla oka kolumnadę,
„ oparte na nich duma i znaczenie nie powin-
„ ny się lękać upadku.

„ Ale iakiekolwiek cię, śliczna młodzi!
„ zaprzątnie powołanie, do iakiegokolwiek
„ *wkręcisz* się stanu, wyryy sobie na łbie
„ rozpaloném żelazem te prawdy, ktorem ci
„ ze *szkoły Lucyana* (13) tak troskliwie wykła-
„ dał, i na osobie moiéy żywy wzór iego
„ prawideł na każdém mieyscu ukazywał. Nie
„ ma łatwieyszéy drogi do osiągnienia w kró-
„ tkim czasie sławy i wziętości, nad tę, któ-
„ rą nam sławnéy pamięci Lucyan zręcznie
„ utorował. *Ja z mieysca moiego* (bo któż z
„ was nie widzi, że dosyć wysoko siedzę) mu-
„ szę was, śliczna młodzi! ustawicznie chwa-
„ lić, abyście mnie nawzaiem uwielbiali przed
„ waszemi babulami, mamuniami, siostrzyczka-
„ mi, bo one tylko iedne (iakiem tego do-

(13) Mówca wzmiankę tylko uczynił o *szkole Lucyana*, w dziele o naukach wyzwolonych *Ign: Włodka* na str. 289. — 305. umieszczonéy. Podług niéy wszakże urządza się osobna katedra dla oddzielnego professora w akademii Pacanowskiéy, na pensyi zaś płci żeńskiéy oddawna się panny tą metodą kształcą na dobre i przykładne żony z widoczną korzyścią... staraniem mianowicie gorliwego pensyonisty. Ktoby tę *szkołę Lucyana* chciał przedrukować, uczyniłby nie małą dla młodzi naszéy przysługę.

„ świadczył) są zdatne do rozmiecenia sławy
„ moiéy na cztery końce znaiomego świata.
„ Bez kobiet (którym pochlebstw nie żałuię)
„ byłbym iuż dawno zginął wśród tych męż-
„ czyzn, którzyto, nie fraczek i kamasze,
„ ale oświecenie rozumu, na pierwszym maią
„ względzie! Dla tego dusza moia szczerze
„ ich nienawidzi. Kobiety mnie utrzymuią,
„ kobiety!... (tu zgęstwiałą ślinę, iak pianę
wzburzonego morza, na brzegach ust osiadłą mówca chustką sprzątnąwszy, trzykrotnem uderzeniem kiia smorgońskiego gwar niechętny poskromił, i tak rzecz swoią, nie odstępuiąc od materyi, kończył.)
„ Bierzcie tedy *atestata maturitatis* przeze-
„ mnie napisane i podpisane, będą one wie-
„ czną pamiątką moiéy ku wam przychyl-
„ nóści i pobłażania; proście tylko Boga,
„ abym został Rektorem, a ręczam was, że
„ ieszcze większa *liberalność* ... uczniom na-
„ széy akademii dozwolona będzie, na ich
„ korzyść, i pociechę ich rodziców.„

Rzęsiste oklaski osypały skronie czcigodnego oratora. Ze wszystkich się kątów wzniosły gwiżdżące głosy. „Toto ozdoba mownicy „ polskiéy! o to godny naśladowca!..” W tém ciżba ssunęła się do drzwi, i mnie aż na uli-

ce, nie wiem dla czego, tryumfalnie wyniosła. Po nieiakiém odetchnieniu, wlazłem z rękami i nogami pod skrzydła chrapiącego Morfeusza, bo iuż była 12 godzina. A gdy mi nazaiutrz koło południa ciepłe słońce rozkleiło powieki, porwałem się do pióra, i to, co przyiazny sen powtórzył, wiernie przepisawszy, WPanu Dobr. Panie Redaktorze! posyłam.

Dan w Pacanowie na Ulicy Kopytkowéy,

Spirydon Uważnicki.

Doniesienia Księgarskie.

Nowe książki znayduiące się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego.

Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wieyskie z dodatkiem powieści i 40. obrazkami (*drugie wydanie*) w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego przem: i str: 259. 8vo na papierze zwyczaynym . . . zł. 4
na holenderskim zł. 6

Znane iest publiczności to dzieło, o którym recenzya w rozbiorze umieszczonym w Pamiętniku Warszawskim z Lipca r. b. wyrzekła: „Póydzie dzieło iego (Pielgrzyma) „po tysiącznych rękach, zrozumiałe równie „nad Odrą i Preglem, iak w Tatrach i na Mazo„wieckich piaskach; póydzie i głęboko w stro„ny wschodnie, ieszcze go pański poddany na „Wołyniu i u górnego Niemna odczyta, nim „przeważaiące ruskie w poddaństwie dyalekta „w okolicach Połoty i Soży Pielgrzyma dla „szlachty tylko przystępnym uczynią. Wdzię„czność i czyn patryotyczny wszędzie słod„kiém uczuciem synów iednegoż narodu „przeymie; a skoro czytanie w słomianych „chatach pocznie być mniéy nadzwyczayne, „Pielgrzyma praca doda silnych podniet do „dalszego czytelnictwa upowszechniania, a „przeto do uzacniania ludu."

Przeto nie rozwodząc się nad iego zaletami, śpieszą wyżéy wyrażeni publiczności donieść: iż *edycya powtórna, do rozbioru wzwyż przytoczonego zastosowana, rycinami dokładnieyszemi opatrzona, iednakże **w cenie niższéy na widok publiczny** wyszła.*

Polak na wyspie St Domingo, czyli młoda Mulatka. Romans z francuzkiego. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego. str. 275. 8vo 1819. zł. 5

Romans ten pierwiastkowo przez znakomitą Polkę po francuzku napisany, a od oświeconéy publiczności łaskawie przyięty, spodziewać nam się każe, iż równie w narodowym stroiu przyiemnie czytanym będzie.

Nauka w sztuce farbowania dobrze i trwale materyi wełnianych, iedwabnych, bawełnianych i lnianych, tudzież bielenia płócien i bawełnianych materyy, iakoteż prania drukowanych kartonów i kolorowych płócien, bez naymnieyszęgo farb ich zniszczenia, do gospodarskiego użycia, dla domów mieyskich i wieyskich prz. P. Hermbstädta wydana, a przez A. S. na ięzyk Polski wyłożona. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego in 8vo str. 169. 1819. zł. 3 gr. 15

Poradnik domowy prz. H. Dziarkowskiego M. i F. D. etc. 8vo maj. przedm. XV. str. 328. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego. Część pierwsza 1819.

Upominek dla młodzieży Polskiéy płci oboyga pr. K. Jaxę Marcinkowskiego 8vo str. 16. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego 1819. gr. 20

Kazania prz. X. Szaniawskiego tom 1szy w Warszawie w drukarni rządowéy str. 396. 1819. 8vo zł. 5

Uwagi do proiektu ogólnego i szczególnego ulepszenia administracyi i stanu więzień publicznych w królestwie Polskiém. w Warszawie w druk. przy Nowolipiu 1819. 8vo str. 80. i 7miu tablicami na wzór służącemi. zł. 5

Mały katechizm historyczny, albo krótki zbiór historyi świętéy i nauki chrześci-

iańskiéy prz. X. Fleury. w Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Korna. 1819. str. 319. zł. 4

Szkoła kobiet, komedya Moliera wierszem w 5ciu aktach tłómaczenia Gerarda Maurycego Witowskiego. 8vo maj. str. 101. w Warszawie w druk. N. Glücksberga 1819. zł 3

Porównanie teraźnieyszych i dawnieyszych miar i wag w królestwie Polskiém używanych, z dodaniem ważnieyszych Europeyskich i innych, z potrzebnieyszemi tablicami zamiany iednych na drugie, prz. J. Kolberg. w Warszawie w druk. rządowey in 4to 1819. str. IX. i 153. tabell str. 45. zł. 12

Wiadomość charakterystyczna o życiu i pismach Pani Baronowéy Holstein de Stael, prz. J. S. Kiełczewskiego w Warszawie 1819. 8vo min. str. 50. zł. 1 gr. 15

Pamiątka po dobréy matce, czyli ostatnie iéy rady dla córki, przez młodą Polkę 8vo str. 332. w Warszawie w druk: przy Nowolipiu 1819.

O zakładaniu folwarków podług zasad Szkockiego gospodarstwa, przy względzie na stosunki Anglii, i o przyozdobieniu posad wieyskich, dzieło w ięzyku Angielskim wypracowane przez J. C. Loudona, objaśnione trzydziestuośmiu rycinami wystawiaiącemi budowy i różne poprawy rolnicze świeżo dokonane, na ięzyk Polski przełożone i uwagami zbogacone prz. A. P. Biernackiego. w Berlinie Raymera 1819. folio z atlasem czarnym i illuminowanym. Dedyk. i przedmow. str. XVI. str. 74.

Rozporządzenia woienne batalionu w szczegółowych bitwach ułożone na zasadach i doświadczeniu Marszałka de Saxe, prz. Antoniego Wronieckiego. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego 8vo str. 56. z trzema planszami 1819. zł. 5

SPIS RZECZY.